Orędownik

Cena egzemplarza 10 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 36 (168 bis — WYDANIE POŚWIĄTECZNE — Wtorek, dnia 26 lipca 1938

Rabin z Nowego Jorku szmuglował heroinę

w hebrajskich książkach do nabożeństwa

Sensacyjne aresztowanie rabina Izaaka Leifera, rodem oczywiście z Polski

P a r y ż. (PAT). Policja paryska dokonała sensacyjnego aresztowania, osadzając w więzieniu wielkiego rabina głównej dzielnicy Nowego Jorku, Brooklynu, Izaaka Leifera, pod zarzutem przemytu narkotyków z Francji do Ameryki i Palestyny.

Już w pierwszy dniach czerwca francuskie władze śledcze, nadzorujące specjalnie nielegalny handel narkotykami, otrzymały informacje że jakiś obywatel amerykański, piastujący

wybitne stanowisko i posiadający bardzo rozległe stosunki i wpływy

wśród kolonii żydowskiej Nowego Jorku, uczestniczy w międzynarodowym handlu narkotykami, mając za główny punkt swych operacyj Paryż.

Policja delegowała jednego komisarza i kilku inspektorów dla przeprowadzenia dochodzenia i dyskretnych obserwacyj.

Po szeregu wywiadów obserwatorzy przyszli do wniosku, iż podejrzanym osobnikiem jest bawiący w Europie od kilku tygodni wielki rabin Brooklynu.

W sobotę

policjanci śledzący rabina

stwierdzili, że jadąc taksówką zatrzymał się przed sklepem introligatorskim w okolicach bulwaru Saint Germain zabrał stamtąd kilkadziesiąt paczek, które odwiózł następnie do biura pocztowego na placu giełdy, nadając ich część

jako przesyłki polecone do N. Jorku.

Rabin Leifer pozostawał w czasie tych operacyj wewnątrz taksówki, pozostawiając wykonanie funkcji nadawania przesyłek towarzyszącemu mu młodemu człowiekowi. W chwili, gdy rabin wraz ze swym towarzyszem powrócił taksówką na bulwar Saint Germain, policja zatrzymała obu pasażerów legitymując ich, a następnie otworzyła kilka paczek, spoczywających na dnie taksówki. Jak się okazało paczki te zawierały kosztownie oprawione książki do nabożeństwa w języku hebrajskim. Po bliższym zbadaniu tych książek okazało się, że

oprawa była podwójna i wewnątrz niej ukryte były

koperty, zawierające heroinę, w ilości mniej więcej po 160 gramów.

Rabina i jego towarzysza aresztowano i dokonano zbadania wszystkich znalezionych przy nim książek, zapakowanych do wysyłki.

Paczki te stanowiły

drugą partię książek do nabożeństwa,

zawierających heroinę, która miała być wysłana do Jerozolimy.

Policja francuska, która już od początku ub. tygodnia, po stwierdzeniu tożsamości rabina, nawiązała kontakt z władzami angielskmi i amerykańskimi stwierdziła, że rabin Leifer pozostawał od dłuższego czasu

w stałym kontakcie z najwybitniejszymi przemytnikami narkotyków

w Ameryce i w Palestynie. Informacje udzielone władzom brytyjskim i amerykańskim umożliwiły dokonanie rewizyj i aresztowań w Nowym Jorku i Jerozolimie.

Jednocześnie zatrzymano i zrewidowano w Paryżu cały transport, nadany już w biurze pocztowym do N. Jorku, oraz zatrzymano na dworcu liońskim walizkę, należącą do towarzysza rabina, w której ten, w tajemnicy przed rabinem i widocznie częściowo go okradłszy, ukrywał

20 podobnych książek do nabożeństwa z ukrytymi wewnątrz kopertami z heroiną.

Dotychczasowa ilość skonfiskowanej heroiny wynosi ok. 18 kilogramów i stanowi wartość ponad pół miliona franków.

Rabin Izaak Leifer,

jak twierdzi prasa paryska, urodził się w r. 1893 w Polsce w Peczyniżynie, uzyskał jednak już od dawna obywatelstwo amerykańskie i od kilku lat sprawował z wyboru godność

wielkiego rabina gminy żydowskiej

w Brooklynie. Pomocnik jego i współwyznawca, Herman Gottdiener, urodzony w r. 1903 na Węgrzech i posiadający dotychczas obywatelstwo węgierskie, zapytany o zawód oświadczył m. i., że

jest właścicielem pralni

Równocześnie z rabinem i jego towarzyszem

aresztowany został introligator

który wyrabiał dla rabina oprawy książek do nabożeństwa.

Introligator ten został jednak po dłuższym przesłuchaniu wypuszczony na wolną stopę, oświadczył bowiem kategorycznie, że nie wiedział, iż bierze udział w praktykach przemytniczych.

Rabin Leifer miał mu oświadczyć, że w książach przesyła swym współwyznawcom

„ofiarom prześladowań politycznych"

za granicą, ś w i ę t y p i a s e k z J e r o z o l i m y i kazał mu zaprzysiąc tajemnicę wykonywanych dla siebie robót, ażeby nie narazić tych współwyznawców na **dalsze prześladowania polityczne (!!!).**

Zwyciężyliśmy Finlandię w pływaniu

Nasze panie lepsze od Finek — Kratochwilówna zrewanżowała się Dawidowiczównie — Nowy rekord na 200 m dow. pań — W piłce wodnej nie rozstrzygnęliśmy spotkania z Finlandią — Ostateczny wynik punktacji 91:82 dla Polski

W a r s z a w a — W sobotę rozpoczęły się tu zawody pływackie Polska — Finlandia. Pierwszy dzień wykazał przewagę Polski, która na 6 konkurencyj wygrała aż cztery. O znakomitej formie polskich pływaków świadczy fakt ustanowienia trzech nowych rekordów Polski. Goście nie okazali się tak groźni, jak przypuszczano.

Wyróżnili się u Finów: Hietanen oraz Raninen. W naszej reprezentacji doskonale się spisali: Jędrysek, który pobił dwa rekordy Bocheńskiego oraz Banaszewska, która poprawiła znowu swój rekord na 100 m wznak o 1.9 sek.

Należy żałować, że na 400 m dow. nie popłynął jednak obiecujący zawodnik pomorski Marchlewski, który niezawodnie uzyskałby lepszy czas od Zubowicza. Natomiast bardzo dobrze wypadła Sokolica grudziądzka Szumiłowska, która zastąpiła Kowalską z Łodzi na 200 m klas.

Wynik nie rozstrzygnięty, uzyskany przez reprezentację Warszawy w nieoficjalnym spotkaniu z Finami, wskazuje na duże postępy, jakie poczynili piłkarze, trenujący pod okiem węgierskiego trenera Baykiego.



Jędrysik po zwycięstwie na 400 m stylem dowolnym. (Fikus, Warszawa).

Podobnie jak mistrzostwa Polski w Bielsku, tak i spotkanie z Finlandią jest popisem uczniów trenera Steppa, który wykazał najlepiej swe wysokie umiejętności pedagogiczne. Może wreszcie pływactwo polskie faktycznie ruszy na szerszę wody, nadrabiając kilkoletnie zaległości w stosunku do zagranicy.

PRZEBIEG ZAWODÓW

Jako pierwszą konkurencję rozegrano 400 m stylem dowolnym panów. Zwycięstwo odniósł Jędrysek w czasie 5:13.5 (rek. polski), 2) Nurmi (Fin) 5:22.8, 3) Hietanen (Fin) 5:31.3, 4) Zubowicz (P) 5:45.2.

Na 200 m klasycznym panów zwyciężył Heidrich (P) w czasie 2:54, 2) Haenninen (Fin) 2:56.8, 3) Asikainen (Fin) 2:57.9, 4) Rusin (P) 3:01.

100 m wznak pań wygrała Banaszewska (P) w czasie 1:29.4 (rek. polski), 2) Fonfarówna (P) 1:36, 3) Raninen (Fin) 1:44.5, 4) Iivanainen (Fin) 1:47.4.

W skokach wieżowych Polacy zajęli dwa pierwsze miejsca: 1) Maerz (P) 87.78, 2) Ziaja (P) 80.56, 3) Kirkkonvaeki (F) 79.78, 4) Laesvirta (F) 76.42.

200 m klas. pań: 1) Raninen w czasie 3:25.5, 2) Bollówna (P) 3:24.8, 3) Szumiłowska (P) 3:30.2, 4) Nikkrlae (F) 3:31.4.

W sztafecie 3 X 100 m st. zmiennym panów pierwsze miejsce zajęła Finlandia (Tiitinen, Filikainen i Hietanen) w czasie 3:42.2 przed Polską (Kumant, Heidrich i Jędrysek) 3:44.

Punktacja 39:32 dla Polski.

HELSINKI — WARSZAWA 2:2 (2:1)

Poza konkursem rozegrany został również międzymiastowy mecz piłki wodnej Helsingfors — Warszawa, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (2:1). Bramki dla gości uzyskał Tivitainen, a dla Warszawy Bojowy i Iwanow.

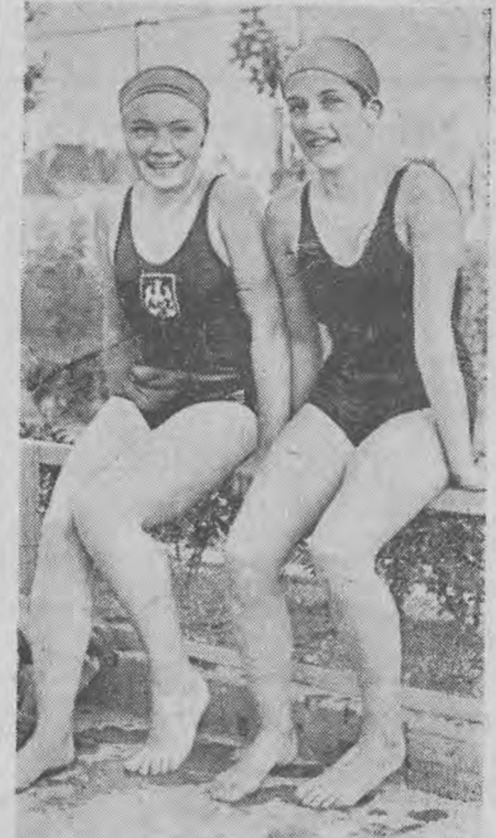
HUMORYSTYCZNE SKOKI STEPPA

W części nieoficjalnej odbyły się pokazy skoków humorystycznych w wykonaniu trenera Amerykanina Steppa i mistrza Polski Maerza.

Niedziela

W a r s z a w a. — Drugi dzień międzypaństwowego spotkania pływackiego z Finlandią przyniósł naszym pływakom zasłużone zwycięstwo, uzyskane po zacięţej i ciekawej walce. Zespół polski okazał się więcej wyrównany a najsilniejszym punktem były nasze pływaczki, które zdobyły większość pierwszych miejsc.

Drużyna piłkarska grała w niedzielę



Banaszewska (z lewej) ustanowiła nowy rekord Polski na 100 m wznak. — Obok Fonfarówna. (Fikus, Warszawa)).

słabiej, niż dnia poprzedniego, zdołała jednak powtórnie uzyskać wynik nierozstrzygnięty.

Zawody były ciekawe i zgromadziły sporo publiczności, która z dużym zainteresowaniem śledziła przebieg poszczególnych konkurencyj.

Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

100 m dow. panów: 1) Hitanen (Fin)

Dzisiaj „Mój Przyjaciel"

Zamiast arkusza naszej powieści poniedziałkowej zamieszczamy dzisiaj dodatek „Mój Przyjaciel".

Arkusz powieściowy ukaże się za tydzień.

1:03, 2) Jędrysik (P) 1:04, 3) Szrajbmann (P) 1:04, 4) Luhtinen (F) 1:05. Fin zdobył pierwsze miejsce dzięki lepszemu finiszowi.

100 m dow. pań: 1) Kratochwilówna (P) 1:15.4, 2) Dawidowiczówna (P) 1:15.4 (oba wyniki lepsze od rekordu polskiego), 3) Silvenoinen (F) 1:21.4, 4) Iivanainen (F) 1:22.3. Zdecydowane zwycięstwo Polek, które między sobą stoczyły walkę o pierwsze miejsce.

Trampolina panów: 1) Maerz (P) 103.70 p., 2) Bredlich (P) 97.42 p., 3) Laesvirta (F) 92.44 p. Również w tej konkurencji Polacy górowali wyraźnie.

100 m wznak panów: 1) Tiitinen (F) 1:18.7, 2) Kaiia (F) 1:19.2, 3) Kumant (P) 1:19.8, 4) Kowalski (P) 1:20.6. Zawodnicy przepłynęli prawie cały dystans razem. Finowie zwyciężyli minimalnie. Dał się tu odczuć brak Karliczka.

3×100 m zmiennym pań: 1) Polska w składzie Banaszewska, Bollówna i Dawidowiczówna w czasie 4:26.4, lepszym od dotychczasowego rekordu polskiego, 2) Finlandia w czasie 4:55.2. Polki wygrały tę konkurencję z przewagą 30 m.

Wieża pań: 1) Grästen (F) 29.03, 2) Pietrzykowska (P) 26.24, 3) Szczepańska (P) 25.52. Mistrzyni Polski Szczepańska skakała poniżej swej formy i niespodziewanie zajęła dopiero trzecie miejsce.

4 × 200 m dow. panów: 1) Finlandia (Hitanen, Nurmi, Luhtinen, Tiilikainen) w czasie 10:06, 2) Polska 10:55.8. Sztafeta fińska była zdecydowanie lepsza.

W spotkaniu piłki wodnej w pierwszej połowie drużyna polska przeważała. Prowadzenie dla Polski zdobył Jędrysik, który był najlepszym graczem na boisku. Po przerwie drugą bramkę uzyskał Hallor i dopiero po tym Fin Salmi strzelił pierwszą bramkę dla swych barw, zaś pod sam koniec gry Tiilikainen zdołał strzelić wyrównującą bramkę.

Poza konkursem Kratochwilówna poprawiła swój rekord Polski na 200 m dow., który wynosił 2:59.4, uzyskując czas 2:54.3.

KOLARSTWO

Zaciętą walkę na XV etapie wyścigu „Tour de France" z Briançon do Aixles-Bains (311 km) toczyli dwaj specjaliści w jeździe w górach Bartali i Verwaecke. Belgowi pomagało na tym etapie czterech ziemków, mimo to nie udało się Verwaeckowi „zgubić" Bartaliego. Trasa była niezwykle trudna, prowadziła bowiem poprzez Alpy i dwa wysokie szczyty: Galibier (2650 m wysoki) i Col de l'Iseran (2770 m). W czołówce jechało ośmiu kolarzy, którzy razem dojechali do mety. Niespodziewanym finiszem na pierwsze miejsce wyszedł Belg Kint w czasie 10 g. 52:24, 2) Lowie, 3) Bartali, 4) Cosson, 5) Vissers, 6) Maes, 7) Fontenay, 8) Verwaecke.

W ogólnej klasyfikacji Luksemburczyk Clement spadł z drugiego na piąte miejsce, a na drugie wszedł z powrotem Verwaecke. Prowadzi nadal Bartali 104 godz. 48:58, 2) Verwaecke 105 godz. 09:00, 3) Cosson 105 g. 17:54, 4) Vissers 105 g. 24:20, 5) Clement.

PIŁKA NOŻNA

W Zakopanem odbyło się towarzyskie spotkanie pomiedzy Sokołem z Nowego Targu i miejscowymi Rezerwistami. Zwycięstwo odniósł Sokół w stosunku 5:3 (2:2).

O mistrzostwo Polski juniorów: AKS — Wisła 3:0 (1:0). Pogoń (Lwów) — Unia (Lublin) 1:1 (1:1). Wynik ten ustalony został dopiero po przedłużeniu.

Ruch (Wielkie Hajduki) bawił w niedzielę w Mikołowie i pokonał tamtejszy Stadion wysoko 8:2 (5:1).

AKS chorzowski rozgromił w niedzielę drużyne KS 06 z Mysłowic, bijąc ją w stosunku 12:1 (6:0).

Zakończenie manewrów floty brytyjskiej

Londyn. (PAT). W sobotę rano zakończyły się ćwiczenia obrony wybrzeży Morza Północnego.

Oficjalny komunikat admiralicji stwierdził pełny sukces manewrów, które dowiodły, iż wybrzeże to zabezpieczone jest przeciwko wszelkiej inwazji.

Pożar w porcie

Paryż. (Tel. wł.) W porcie Gravelines wybuchł pożar, który zniszczył magazyny portowe oraz sąsiadującą z nimi fabrykę konserw. Wyrządzone szkody przekraczają 15 milionów franków.

HUMOR SPORTOWY



Kontroler: — Hola! A dokąd to?!
Cyklista: — ...Zmyliłem drogę.
(Ric et Rac, Paryż).

Noji wygrał pojedynek z Kusocińskim

Warszawa — W sobotę rozpoczęły się tu mistrzostwa lekkoatletyczne Polski panów. Sensacją było zwycięstwo Sulikowskiego na 110 m przez płotki w czasie lepszym od oficjalnego rekordu Polski (15.2). Rewelacją biegu na 10 km był Płotkowiak z poznańskiej Warty, który zajął trzecie miejsce w bardzo dobrym czasie 32:32, bijąc m. in. Fiałkę. Bieg ten był najciekawszym punktem dnia.

Organizacja na ogół sprawna, jednak przedbiegi sztafet rozegrano przy świetle pochodni.

Wyniki przedstawiają się następująco:

100 m wygrał po 6 przedbiegach Zasłona (Białystok) 10.6, 2) Danowski (AZS Lwów) 10.9, 3) Trojanowski II (AZS Warszawa) 10.0, 4) Dunecki (Pom Toruń), 5) Modzelewski (Wima Łódź), 6) Sulikowski (AZS Warszawa).

400 m (6 przedb.): 1) Gąssowski (Orlęta Dęblin) 49.4, 2) Śliwak (Syrena Warsz) 50.6, 3) Drozdowski (Crac) 51.0, 4) Zabierzowski (Pol. W.), 5) Grosicki (Żagiew).

Na 800 m nie startowali Kucharski i Gąssowski. Po dwóch przedbiegach zwyciężył Staniszewski (Syrena) 1:56, 2) Soldan (Cracovia) 1:57.8, 3) Zylewicz (Ognisko Wilno) 1:57.8, 4) Winiecki (Pol. W.), 5) Korzeniowski (Pogoń Lw.), 6) Rakoczy (Pogoń Kat.). Poziom bardzo wyrównany. Ostatni osiągnął jeszcze czas poniżej dwóch minut.

Na 10 km startowało 15 zawodników. Przez 8 km prowadziła grupa złożona z Marynowskiego, Wirkusa, Fiałki i nowej gwiazdy, Płotkowiaka z Warty. Na ostatnim okrążeniu Marynowski finiszem wygrał bieg w czasie 32:16, 2) Wirkus 32:26, 3) Płotkowiak 32:32, 4) Fiałka o 100 m za trzecim, 5) Sokołowski (Syrena), 6) Szyperski (Pom).

Na 110 m płotki na 17 zgłoszonych zawodników startowało zaledwie dwóch. Zwyciężył Sulikowski (AZS Warsz.) w czasie 15.2 przed Hasplem (AZS Lw) 15.6.

W skoku wdal bracia Hoffmanowie (AZS Poznań) osiągnęli po 7.15 m. W zarządzonej rozgrywce Hoffman I uzyskał 7.22, równy wynikowi osiągniętemu w Królewcu, 2) Hoffman II 7.15, 3) Górzyński (Kadeci Rawicz) 6.73, 4) Szczerbicki (AZS Wilno) 6.73, 5) Rosłam (Pol W) 6.70.

Kula: 1) Gierutto (Warsz) 14.93, 2) Fiedoruk (Warsz) 14.46, 3) Praski (Kat) 14.22, 4) Zieleniewski (Pol), 5) Hoffman K. (AZS P), 6) Mank (Warsz).

Dysk: 1) Fiedoruk 44.51, 2) Gierutto 42.95, 3) Praski 42.07, 4) Zieniewicz (AZS Wilno) 40.42, 5) Kowalski (Pol. W.).

Niedziela

Warszawa — Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne Polski zakończyły się w ogólnej punktacji zwycięstwem stołecznej Warszawianki, która zdystansowała swoich rywali, a zwłaszcza najgroźniejszego z nich, AZS Poznań, różnicą 38 p., zdobywając ogółem 108 p. Drugie miejsce zdobyli Akademicy z Poznania 86 p., 3) AZS Warszawa 57 p., 4) Orlęta Dęblin 55 p., 5) Syrena Warszawa 54 p., 6) Polonia 44 p., 7) Pogoń Katowice 36 p., 8) Cracovia 35 p., 9) AZS Lwów 31 p., 10) Sparta Białystok 26 p.

Drugi dzień mistrzostw nie przyniósł żadnych rewelacyj. Oczekiwany pojedynek Nojego z Kusocińskim, na dystansie 5 km, zakończył się spodziewanym zwycięstwem zawodnika Syreny. Do pojedynku na 1 500 m pomiędzy wyżej wspomnianymi zawodnikami nie doszło. Z wyników ciekawszych należy wymienić doskonały bieg Zasłony na 200 m, zakończony wyrównaniem rekordu polskiego. Poszczególne wyniki drugiego dnia zawodów były następujące:

200 m: 1) Zasłona 22 (rek. wyrównany), 2) Dunecki 22.5, 3) Danowski 22.6. Szóste miejsce zajął Bajerlein (Warta Poznań).

4×100 m: 1) Orlęta Dęblin 44.1, 2) AZS Poznań 44.8, 3) AZS Lwów 44.8.

4×400 m: 1) AZS Warszawa 3:25.8, 2) Orlęta 3:26.4, 3) Pogoń Lwów 3:27.8.

400 m pl.: 1) Maszewski 56.7, 2) Jurkowski 58.3, 3) Kasta 61.

1 500 m: 1) Staniszewski 4:02.4, 2) Kurpesa (ŁKS) 4:04, 3) Łuniewski 4:07.4.

Skok w zwyż: 1) K. Hofman 185 cm, 2) Kalinowski 185 cm, 3) Reiske 175 cm.

Tyczka: 1) Sznajder 4 m, 2) Mucha 3.90 m, 3) Klemczak 3.80 m.

5 000 m: 1) Noji 14:50.6, 2) Kusociński 14:52.2, 3) Soldan 15:01.8. Siódme miejsce zajął Płotkowiak (HCP) Poznań.

Młot: 1) Węglarczyk 44.31 m, 2) Kocot 43.30 m, 3) Gierutto 41.15 m.

Trójskok: 1) K. Hofman 14.29 m, 2) M. Hofman 14.27 m, 3) Luckhaus 14.22 m.

Oszczep: 1) Gierutto 57.12 m, 2) Mikrut 56.93 m, 3) Gburczyk 55.43 m.

Pływackie mistrzostwa armii

Poznań. — Uroczyste otwarcie nowo wybudowanego przez miasto reprezentacyjnego stadionu pływackiego przy ul. Niestachowskiej odbyło się w niedzielę po południu przy niezwykle licznym udziale publiczności, zapełniającej szczelnie trybuny i miejsca stojące. Pięknie prezentującą się pływalnię otaczały maszty z flagami o barwach narodowych i miejskich. Na uroczystość przybył wojewoda poznański Maruszewski, liczni reprezentanci wojska, władz samorządowych oraz delegacje organizacyj sportowych miasta Poznania. Po zagajeniu przez inż. Bielenia, który w krótkich słowach przedstawił zebranym powstanie tego pięknego ośrodka sportowego miasta — koszt budowy wyniósł dotąd sumę 830 tysięcy złotych, a do ostatecznego wykończenia przewiduje się na rok przyszły jeszcze 185 tys. zł — wygłosił przemówienie tymcz. prezydent m. Poznania p. inż. Ruge. Następnie przy dźwiękach hymnu narodowego p. wojewoda dokonał symbolicznego przecięcia biało-czerwonej wstęgi na znak otwarcia stadionu.

Po tej uroczystości odbyły się finały o mistrzostwo armii. Poprzedziła je defilada wszystkich zawodników z wszystkich okręgów Polski, biorących udział w mistrzostwach.

Rozegrano biegi finałowe (eliminacje odbyły się już w sobotę), przy czym prawie zawsze obsadzone były wszystkie tory (10). Zawody wykazały, że poziom pływactwa w naszej armii podniósł się znacznie. Toteż w każdej konkurencji toczyła się zacięta walka przy żywym udziale widowni.

Poszczególne konkurencje przyniosły następujące wyniki:

100 m dow.: 1) p-ch. Łamacz (WKS „Ujazdów"-Warszawa) 1:11.5, 2) ppor. Łukaszewicz (Lida) 1:17, 3) st. mat. Toruński (Flota-Gdynia) 1:18.6, 4) ppor. lek. Skomoroch (Flota) 1:22.2, 5) por. Boguszewski (Kraków) 1:23, 6) kpr. Kasch (Poznań) 1:24. 100 m kl.: 1) ppor. Trzeciak (Poznań) 1:30, 2) por. Stankowski (Gryf-Toruń) 1:30.6, 3) kpr. Wolichnowski (Włocławek) 1:35.8, 4) por. Goinka (Kraków) 1:36.8, 5) ppor. Dubicki (Kraków) 1:39.7, 6) p-ch. Blicharz (Orlęta-Dęblin) 1:40.2. Pierwszych dwóch stoczyło zaciętą walkę na ostatnich 50 m. 50 m dow. w ubraniu (mundur drelich, pas, ładownica i buty wojskowe): 1) ppor. Rzadkiewicz (Włodzimierz) 47.1, 2) kpr. Nowakowski (Włocławek) 50.4, 3) por. Boguszewski (Kraków) 52.1, 4) p-ch. Wapniarek (Orlęta-Dęblin) 52.2, 5) por. Szoc (Jarosław) 57, 6) p-ch. Węgrzyn (Orlęta-Dęblin) 57. 300 m dow. (o specjalną nagrodę M. S. Wojsk): 1) kpr. Wieczorek (Gryf-Toruń) 4:46.4, 2) mat. Strug (Kotwica-Puck) 4:48.6, 3) mat. Wnek 5:19.4, 4) por. Kielman (Grudziądz) 5:25.4, 5) kpr. Ziaja (Tarnowskie Góry) 5:29.6, 6) kpr. Kasch (Poznań) 5:32.8. 200 m kl.: 1) por. Stankowski (Gryf) 3:26.5, 2) ppor. Trzeciak (Poznań) 3:28.4, 3) kpr. Wolichnowski (Włocławek) 3:32.3, 4) ppor. Dubicki (Kraków) 3:37, 5) p-ch. Blicharz (Orlęta-Dęblin) 3:37.7, 6) kpr. Drost (Grudziądz) 3:50. 1 000 m dow. (I seria): 1) kpr. Wieczorek 17:26.7, 2) mat. Strug 18:51, 3) st. mat. Wnek 19:07, 4) kpr. Kielman (Grudziądz) 19:34.6, 5) mat. Szewiała (Flota), 6) Ryfa (Poznań). 1 000 m dow. (II seria): 1) ppor. Łucki (Orlęta-Dęblin) 20:52.3, 2) p-ch. Manicki (Ujazdów-Warszawa) 20:55.2, 3) kpr. Podgórski (Kraków) 21:13, 4) kpr. Jaś (Bydgoszcz) 21:48.4, 5) kpr. Solski (Grodno) 22:36.

Sztafeta międzyokręgowa 4×100 m dow.: 1) Okręg Marynarki Wojennej WKS w czasie 5:35.8, 2) Okręg Lotn. WKS 5:45.6, 3) Okręg WKS (Poznań) 5:45.8, 4) Okręg WKS (Warszawa) 6:06.8, 5) Okręg WKS (Kraków).

Skoki z trampoliny: 1) p-ch. Węgrzyn 31.62 p., 2) kpt. Jankowski (Poznań) 29.48. p., 3) p-ch. Wapniarek 22.90 p., 4) por. Łukaszewicz (Gedymin) 21.54 p., 5) kpr. Więckowski (Gryf) 20.78 p., 6) ppor. Dobrucki (Poznań) 17.50 p.

W ogólnej punktacji o mistrzostwo wojska pierwsze miejsce zajął Okręg Pomorze 78 p., 2) Marynarka Wojenna 63 p., 3) Okr. Lotniczy 55 p., 4) Poznań 33 p., 5) Warszawa 23 p., 6) Kraków 23 p., 7) Lublin 13 p., 8) Przemyśl 2 p., 9) Grodno 2 p.

W ramach zawodów odbyły się dwa biegi w konkurencji zawodników klubów poznańskich, przy czym oba zakończyły się nowymi rekordami okręgu. W biegu 100 m dow. zwyciężył Sikora (WKS Poznań) w czasie 1:08, 2) Helwig (AZS). W sztafecie 3×100 m zm. zwyciężył również WKS-Poznań (Matecki, Wesołowski i Sikora) w czasie 4:04 przed HCP, Wartą i PTP.

Poza tym odbyły się pokazowe skoki z trampoliny i wieży w wykonaniu Krakowskiego (Sokół), Lisewskiego (HCP), Berkowskiego (AZS) i 14-letniego Lesińskiego (WKS), które zgromadzona publiczność żywo oklaskiwała. Popisywał się również skokami humorystycznymi nowo kreowany mistrz armii Węgrzyn. (al)

AUTOMOBILIZM

Na kongres Międzynarodowej Federacji Turystycznej wyjeżdżają z ramienia polskiego Touring-Clubu prezes dyr. F. Świtalski i wiceprezes S. Reszczyński. Na odbywający się z okazji kongresu jubileuszowego zjazd gwiaździsty do Luksemburga wyjeżdża kpt. „Bronikowski".

LEKKA ATLETYKA

Przed spotkaniem z Rumunią odbędzie się w Warszawie na Bielanach obóz treningowy dla sztafety, która startować ma w składzie: Zasłona, Danowski, Dunecki i Trojanowski. Wyjazd drużyny polskiej, w skład której mają wejść przede wszystkim młodzi zawodnicy, nastąpi we czwartek. Spotkanie odbędzie się w sobotę i w niedzielę w Czerniowcach.

Na międzynarodowe zawody w Londynie, które odbędą się w końcu tygodnia, zaproszeni zostali Noji, który ma startować na 3 mile, Gąsowski — pół mili oraz Gierutto — rzut kulą.

O PUCHAR DAVISA

Niemcy — Francja 3:2. W ostatnim dniu spotkania półfinałowego w Berlinie. Francuzi zdobyli dwa pierwsze punkty. Zarówno Petra jak i Destremeau stracili dotychczasową nerwowość i pokonali bez większego wysiłku obu wiedeńczyków. Petra zwyciężył Metaxę 9:7, 8:6, 6:4 a Destremeau wygrał z zastępującym Henkla, Redlem 6:8, 6:4, 6:4, 6:2.

Niemcy spotkają się, jak wiadomo, w finale strefy europejskiej z jugosłowiańską czwórką Puncec, Pallada, Kukujevic i Mitic, przy czym skład Niemców pozostanie bez zmian: Henkel i Metaxa. Spotkanie odbędzie się w końcu tygodnia w Berlinie, a zwycięzca zakwalifikuje się do finału międzystrefowego, który odbędzie się we Filadelfii. Przeciwnikiem będzie Australia.

Jugosławia — Belgia 5:0. W ostatnim dniu półfinałowego spotkania w Brukseli, Jugosłowianie odnieśli zdecydowane zwycięstwo, nie oddając ani jednego seta. Palada zwyciężył z Van den Eynde 6:3, 6:3, 6:1, a Puncec — Lacroix 6:4, 6:1, 6:2.

TENIS

Jędrzejowska wyjeżdża jednak do Stanów Zjednoczonych Ameryki i to 10 sierpnia „Piłsudskim". Będzie ona brała udział w turnieju o mistrzostwa Ameryki w Forest Hills oraz w kilku innych turniejach.

Międzypaństwowe spotkanie Polska — Rumunia odbędzie się 30 i 31 bm. w Brassov. Polskę reprezentować będzie Baworowski i Spychała, podczas gdy barw Rumunii bronić będzie w grze pojedyńczej Schmidt i Tamasesco, w grze podwójnej zaś Schmidt i Caralulis.

O WEJŚCIE DO LIGI

UNION-TOURING — LEGIA 4:1 (2:1)

Warszawa. — Mistrz Łodzi zdecydowanie górował nad drużyną mistrza Warszawy. Legia zawiodła w liniach tylnych. Po tej porażce ostatecznie straciła też szanse na zdobycie mistrzostwa tej grupy. W 30 min. łodzianie uzyskali prowadzenie przez Michalskiego, a minutę przed przerwą jedyną bramkę dla Legii warszawskiej głową uzyskał Przeździecki.

Po przerwie łodzianie przeważali wyraźniej. W 20 min. Świętosławski strzelił trzecią bramkę, a w 31 min. Zajdel ustalił wynik dnia.

LEGIA — GRYF 3:3 (1:2)

Poznań. — Z górą 4000 widzów zebrało się na boisku Warty dzięki pięknej pogodzie, jaka nastąpiła po pochmurnym przedpołudniu. Niestety oczekiwania widzów nie spełniły się, gdyż Legia zawiodła kompletnie. Jeżeli nie utraciła obu punktów, to jest to wynikiem szczęśliwego zbiegu okoliczności i braku wiary przeciwnika w swe własne siły.

Legia, zbyt pewna siebie i ufna w swe zwycięstwo, zaczęła początkowo obiecująco. Gdy jednak przeciwnik nie kapitulował, a wprost przeciwnie zagrywał coraz bardziej niebezpieczniej, w drużynie Legii prysła pewność. Graczy opanowało zdenerwowanie i chaos. Grając bez jakiegokolwiek systemu. Atak zaczął się gubić i akcje rwały się nie tylko pod bramką, ale również w polu. Gdy Gryf, który pod względem poziomu zrobił poważny skok naprzód, zaczął nacierać coraz bardziej, gospodarze zupełnie potracili głowy, z trudem tylko utrzymując napór ataku gości. W ostatnim oczywiście na czoło wybijała się prawa strona z Wierzelewskim na czele. Jego też zasługą są wszystkie trzy bramki. Jako całość Gryf był drużyną lepszą. Ustępował Legii pod względem technicznym, ale tylko w pojedynkach. Pod bramką za to górował zdecydowanie. Dobra gra obrońcy Dusika w obronie oraz Kwiatkowskiego w bramce, uchroniła Legię od porażki, a poza tym jeden punkt uratowała Legia dzięki karnemu, podyktowanemu za rękę.

Gryf dzięki swej niezwykle ofiarnej grze i walce o każdą piłkę zyskał sobie uznanie licznie zebranej publiczności.

Gra sama była bardzo żywa. W polu, *pod bramką, co jest najdziwniejszym, przeważała przez cały czas Legia.* Goście atakowali rzadziej, ale zawsze niebezpieczniej Bramki zdobyte padły też z nielicznych wypadów. W 4 min. Gryf prowadził ze strzału Kamińskiego, dobrze rozumiejącego się z Wierzelewskim. 8 min. później Wierzelewski zdobył drugą bramkę. Dopiero w 33 min. Przybyłowicz, po licznych niewykorzystanych momentach podbramkowych zdobył pierwszą bramkę dla Legii.

Po przerwie w 12 min. Mikołajewski zdobył upragnione wyrównanie dla gospodarzy, ale w 20 min. Kossobudzki najniespodziewaniej znów uzyskał prowadzenie dla Gryfu. Chaotycznie grająca trójka ataku gospodarzy nie potrafiła następnie wykorzystać dalszych stuprocentowych sytuacyj pod bramką Gryfu, gdzie dobrze spisywało się trio obronne z Wyczyńskim w bramce na czele. Dopiero karny, podyktowany za rękę obrońcy podczas zamieszania bramkowego, przyniósł gospodarzom ponowne wyrównanie i cenny jeden punkt.

Zawody prowadził sędzia p. Kowalski z Łodzi. Nie miał on trudnego zadania wobec spokojnej i fair gry przeciwników.

W drużynie Legii najsłabiej zagrał, poza wymienionymi, Zugehör. Nie potrafił też utrzymać świetnego Wierzelewskiego. Zaremba i w rezultacie środkowy pomocnik Skowroński z trudem tylko radził sobie z groźnym atakiem gości. W Gryfie wyróżnić należy jeszcze Trenka w obronie i ofiarną pomoc z Frontczakiem na czele. Trójka ataku gubiła się pod bramką, ale jako całość przewyższała tę linię u gospodarzy.

WKS (GRODNO) — MAKKABI 1:0 (1:0)

Wilno. — Jedyną bramkę dla wojskowych strzelił w 27 min. Adamczyk.

UNIA — ZAGŁĘBIE 3:3 (2:2)

Lublin. — Mistrz Zagłębia, RKS, zagrał nadspodziewanie dobrze i omal spotkanie nie wygrał.

POLICYJNY — POGOŃ (BRZEŚĆ) 3:1 (2:0)

Łuck. — Spotkanie wygrał zasłużenie mistrz okręgu wołyńskiego, który pod każdym względem górował nad drużyną Pogoni brzeskiej.

GARBARNIA — CZARNI 5:1 (2:1)

Kraków. — Mistrz Krakowa górował zdecydowanie nad drużyną mistrza okręgu lwowskiego. Czarni tym razem zawiedli. Eksligowa Garbarnia zato odzyskała znowu swoją pewność i stosunkowo łatwo uporała się z drużyną lwowską.

REWERA — DĄB 2:2 (1:1)

Stanisławów. — Spotkanie to zakończyło się niespodzianką. Na ogół bowiem liczono się z pewnym zwycięstwem eksligowej drużyny Dębu. Drużyna gospodarzy zagrała niezwykle ambitnie i równie groźnie. Drużyna śląska górowała pod względem technicznym, ale zawiodła pod bram

„Lockhead 14" rozbił się o godz. 17,52

Z wysokości 1000 metrów prostopadle runął w dół

Warszawa. (Tel wł.). Komisja techniczna departamentu lotnictwa cywilnego i „Lotu", wysłana specjalnym samolotem z Warszawy do Czerniowiec, przybyła na lotnisko w Czerniowcach o godz. 13,45.

W krótkim czasie potem przybyła do Czerniowiec komisja Aviatia Civila z Bukaresztu, po czym obie komisje udały się samochodem na miejsce katastrofy, gdzie przeprowadzone zostaną dochodzenia celem ustalenia przyczyn wypadku. Do wizji lokalnej zwłoki ofiar przywiezione zostaną do Czerniowiec.

Czerniowce. (PAT.) Korespondent PAT dowiaduje się bliższych szczegółów katastrofy polskiego samolotu.

Katastrofa nastąpiła w pobliżu wsi Gaineti w odległości 100 metrów od dawnej granicy austriacko - rumuńskiej w lesie zwanym Dorotea Latonica.

Samolot nie jest spalony, tylko doszczętnie rozbity, skutkiem upadku ze znacznej wysokości.

Padając na ziemię, samolot zniszczył dużą część lasu i połamał stare drzewa.

Zwłoki wszystkich pasażerów znajdują się w rozbitym samolocie.

Zegar przy sterze samolotu wykazuje godzinę 17,52 czyli jest to dokładny czas katastrofy.

Ostatnią wiadomość, jaką otrzymała stacja radiotelegraficzna na lotnisku w Czerniowcach, została nadana z samolotu o godz. 17,38. Załoga donosiła wówczas, że aparat znajduje się w gęstych chmurach.

W sobotę przybył na miejsce katastrofy konsul polski w Czerniowcach, Uzdowski i zabezpieczył przy pomocy oddziału żandarmerii zniszczony samolot. Konsul Uzdowski pozostał na miejscu wypadku do czasu przybycia polskiej i rumuńskiej komisji, które zjawiły się na miejscu katastrofy o godz. 22. Obie komisje przez cały dzień sobotni i w nocy z dn. 23 na 24 bm., jak również i przez całą niedzielę badały przyczyny katastrofy. Orzeczenia komisji należy się spodziewać za kilka dni.

Świadkiem katastrofy polskiego samolotu był rumuński oficer, por. Konstanty Pitu, który oświadczył, że widział samolot w chwili, gdy wyłonił się nagle z chmur i zachwiał się w powietrzu. Jednocześnie dał się słyszeć nieregularny dźwięk pracy motoru. — Samolot powrócił jednak do normalnej pozycji, po czym chwiejnie opadł niemal prostopadle z wysokości około 1.000 metrów.

Poselstwo amerykańskie w Bukareszcie zakomunikowało rumuńskim władzom lotniczym, że zwłoki amerykańskiego lotnika-amatora dr. Caro, mają być przewiezione do Bukaresztu, gdzie zostaną pochowane na miejscowym cmentarzu.

Poselstwo bułgarskie zarządziło, by zwłoki obywatela bułgarskiego inż. Radewa zostały przewiezione do Czerniowiec.

Zwłoki japońskiego ppłk. sztabu generalnego Waka mają pozostać na miejscu katastrofy do czasu przybycia delegata poselstwa japońskiego w Bukareszcie.

Zwłoki obywateli polskich, który padli ofiarą katastrofy, zostaną przewiezione do Polski.

Kto nie pojechał

Samolotem, który padł ofiarą katastrofy, miał lecieć wiceminister Szembek, delegowany jako przedstawiciel Pana Prezydenta na pogrzeb królowej Marii. W ostatniej jednak chwili p. Szembek zmienił decyzję i wyjechał pociągiem.

Ze Lwowa miał odlecieć tymże samym samolotem, znany z „Wesołej Lwowskiej Fali" Szczepko (inż. K. Wajda), który chciał spędzić wakacje nad Morzem Czarnym i on również w ostatniej chwili wyjechał pociągiem a nie samolotem. W ciągu soboty i niedzieli ruch samolotów był zupełnie normalny i maszyny odlatywały w różne strony całkowicie przepełnione.

Wspaniały pogrzeb królowej rumuńskiej Marii

Bukareszt. (PAT). W niedzielę rano odbyła się w niezwykle podniosłym nastroju pierwsza część pogrzebu królowej matki Marii.

W uroczystości tej wzięli, prócz rodziny królewskiej udział reprezentanci prawie wszystkich państw Europy, liczne delegacje przybyłe z całego kraju, rząd, przedstawiciele armii i nieprzejrzane tłumy ludności.



Eksportacja trumny ze zwłokami królowej Marii Rumuńskiej do zamku królewskiego w Bukareszcie. Za trumną w czapce z pióropuszem król Karol Rumuński i księżniczka Elżbieta.

Trumna ze zwłokami zmarłej przeniesiona została w ciągu nocy z pałacu Cotroceni do pałacu królewskiego, gdzie w wykładanej białym i żółtym marmurem sali tronowej ustawiono katafalk.

U stóp trumny spoczywała na poduszce korona królewska. Dokoła katafalku leżały wieńce, pochodzące jedynie od rodziny. Jeden z nich ofiarowany był przez pięcioro dzieci królowej i na wstędze jego wypisane były imiona: Karol, Mikolaj, Maria, Elżbieta i Ileana.

Król Karol wszedł do sali bez żadnego orszaku.

Wkrótce po nim przybyli arcyksiążę Antoni Habsburg, b. książę Mikołaj, wielki wojewoda Michał, ks. Fryderyk Hohenzollern, ks. Kentu, ks. regent Paweł, ks. Cyryl, oraz wielki książę Dymitr. Za nimi pojawił się na sali kler prawosławny, po czym wśród pieni religijnych przystąpili oficerowie huzarów pułku królowej Marii do znoszenia z katafalku trumny. Dziedziniec pałacu oraz plac królewski przybrane były fioletowymi draperiami. Przy dźwiękach marsza żałobnego wykonanego przez orkiestrę pułku gwardii, złożono trumnę na lawecie armatniej.

Na czele pochodu żałobnego kroczył kler, dalej delegacja kawalerów maltańskich, oficer ordynansowy królowej, niosący na poduszce koronę królowej, oraz czterech doradców królewskich. Za trumną prowadzono konia królowej, dalej zaś postępował zupełnie samotnie król Karol, ubrany w mundur huzarski pułku, którego szefem była jego matka.

Za królem szła rodzina zmarłej królowej, delegacje zagraniczne, korpus dyplomatyczny i szereg innych dygnitarzy. Na ulicach, przez które przechodził kondukt żałobny ustawione były co 20 metrów wysokie maszty, przybrane fioletem, oraz urnami, z których wydostawały się płomienie i dym.

Orszak przybył na kilka minut przed dwunastą na królewski dworzec Mogoshoaia, skąd specjalny pociąg zawiózł trumnę do królewskich grobów w Curten de Argesie.

Bukareszt. (PAT). Niedziela była dniem żałoby całego narodu rumuńskiego, który odprowadzał na wieczny spoczynek królową matkę Marię.

Już wczesnym rankiem obywatele stolicy Rumunii spieszyli do kościołów, w których modły żałobne rozpoczęły się o godz. 7.

Całe miasto przybrano kwiatami i sztandarami, przepasanymi wstęgami fioletowego koloru.

Ulice, bulwary i aleje, którymi przeciągał orszak żałobny zaludniły się od wczesnych godzin rannych. Przed godziną 8 rano zaczęły się zjeżdżać do pałacu królewskiego na Calea Victoriei wybitne osobistości rumuńskie i zagraniczne, które wzięły udział w pogrzebie.

O godzinie 9 wkroczyły na salę tronową najważniejsze delegacje. — Na przedzie stanęli dygnitarze dworscy, nadzwyczajni ambasadorowie państw europejskich, doradcy królewscy, oraz członkowie rządu. W innej części sali ustawili się szefowie misji dyplomatycznych, attachés wojskowi, wyżsi oficerowie, oraz przedstawiciele ciał ustawodawczych.

Po nabożeństwie żałobnym przy katafalku ze zwłokami królowej Marii uformował się o godz. 9,30 orszak pogrzebowy, który wyruszył wśród salw armatnich.

Równocześnie horyzont nieba nad pałacem królewskim przysłoniła eskadra lotnicza, oddająca ostatni hołd królowej. Rozległy się dźwięki dzwonów we wszystkich kościołach stolicy.

Do Curtea de Arges pociąg żałobny przybył o godz. 16, witany salwą armatnią.

W drodze z dworca do klasztoru z grobami królewskimi uformował się orszak pogrzebowy w tym samym porządku, jak w Bukareszcie. Na ulicach Curtea de Arges i przyległych polach zebrały się dziesiątki tysięcy włościan z całego powiatu, trzymając w ręku kwiaty polne.

Przed klasztorem patriarcha Miron w asyście metropolity rumuńskiego i miejscowego kleru odprawił nabożeństwo żałobne, po czym przy strzałach armatnich i dźwiękach hymnu narodowego złożono trumnę w grobowcu obok trumny małżonka królowej Marii, zmarłego w r. 1927 króla Ferdynanda.

Zgodnie z życzeniem zmarłej królowej matki, serce jej zostało wyjęte i złożone w złotej urnie, którą narazie powierzono proboszczowi kaplicy zamku Cotroceni. Urna zostanie w przyszłości przewieziona na wybrzeże morza Czarnego do odległej o 20 km. od granicy bułgarskiej miejscowości Balczik. W miejscowości tej znajduje się, wśród wspaniałych ogrodów pałac, w którym przebywała stale zmarła królowa.

Nabożeństwo w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.). W niedzielę w cerkwi metropolitalnej na Pradze J. E. metropolita Dyonizy odprawił uroczyste nabożeństwo za duszę śp. Jej Królewskiej Mości królowej Marii rumuńskiej.

W zastępstwie nieobecnego Prezydenta R. P. wziął udział w nabożeństwie marszałek Rydz Śmigły.

Eliminacje torowych kolarzy w Kaliszu

Kalisz — W niedziele na miejscowym torze kolarskim odbyła się druga z rzedu eliminacja o mistrzostwo Polski na 1000 m. Jak wiadomo, pierwsza eliminacja została przeprowadzona w Krakowie, a trzecia i ostatnia odbędzie się w Łodzi.

Wyścigi były stosunkowo licznie obsadzone przez poszczególne okręgi, przy czym najliczniej startowali łodzianie. Zwycięstwo zdecydowane odniósł krakowianin Kupczyk, który w finale pokonał Jedrzejewskiego.

W nadprogramie odbył się wyścig na 1000 m o mistrzostwo Ziemi Kaliskiej dla młodszych zawodników, wygrany przez Wagnera z Łodzi w czasie 13.3 sek. oraz wyścig australijski, w którym wygrał Wydarkiewicz z Poznania.

Wyniki wyścigu eliminacyjnego o mistrzostwo Polski były następujące:

Przedbiegi — I: 1) Lange (Poznań); II: 1) Jedrzejowski (Łódź); III: 1) Kupczyk (Kraków); IV: 1) Osmólski (Ł); V: 1) Szmidt (Ł); VI: 1) Wójcik (Ł). Repechage — I: 1) Izydorski (Ostrów); II: 1) Malanowski (Kalisz); III: 1) Sarnowski (Poznań).

Miedzybiegi — I: 1) Lange; II: 1) Dabrowiecki (Kraków); III: 1) Kupczak; IV: 1) Osmólski; V: 1) Jedrzejowski; VI: 1) Szmidt; VII: 1) Wójcik; VIII: 1) Sarnowski.

Ćwierćfinały — I: 1) Lange, 2) Wójcik; II: 1) Jedrzejowski, 2) Dabrowiecki; III: 1) Kupczak, 2) Szmidt; IV: 1) Osmólski, 2) Sarnowski.

Półfinały — I: 1) Jedrzejowski, 2) Lange; II: 1) Kupczak 2) Osmólski.

Finały o trzecie i czwarte miejsce — I: 1) Lange, 2) Osmólski; II: 1) Osmólski, 2) Lange; III: 1) Osmólski, 2) Lange, który za złą jazde został sklasyfikowany dopiero na szóstym miejscu.

Finały o pierwsze miejsce — I: 1) Kupczak 12.1 sek. 2) Jedrzejowski; II: 1) Kupczak 1[illegible] 1, 2) Jedrzejowski.

Ostateczna kolejność została ustalona jak następuje: 1) Kupczak, 2) Jędrzejowski, 3) Osmólski, 4) Wójcik, 5) Szmidt, 6) Lange.



Kupczak (Kraków), kolarski mistrz Polski na torze.

Zakończenie VI zawodów szyb.

Kielce. (Tel. wł.). W sobotę na lotnisku w Masłowie zakończyły się VI krajowe zawody szybowcowe, zorganizowane przez Aeroklub Rzeczypospolitej.

Zawody te trwały od 10 do 23 bm. i wykazały dużą sprawność tak poszczególnych zawodników jak i zespołów.

W konkurencji indywidualnej pierwsze miejsce zajął pilot Kazimierz Plenkiewicz, kierownik szkoły szybowcowej Polichno-Pińczów. 2) Tadeusz Góra z Aeroklubu Lwowskiego, 3) Henryk Melicer (Aeroklub Warszawski), 4) Jan Kawalec (Polichno-Pińczów), 5) Henryk Kasprzyk (Aeroklub Lwowski), 6) Andrzej Kozieł (Katowice).

W konkurencji zespołowej pierwsze miejsce zajęła szkoła szybowcowa w Bezmiechowej, 2) Szkoła LOPP Polichno-Pińczów, 3) Aeroklub Warszawski.

Nagrodę przechodnią min. komunikacji za najdłuższy przelot otrzymała szkoła w Bezmiechowej za przelot Góry do Wąbrzeźna (299 km). Za najwyższą wysokość — Wojskowy Klub Sport. „Orlęta" za lot podchor. Piątkowskiego (1950 m).

Chroniczna wojna na Dalekim Wschodzie

Od czasu zdobycia Szanghaju i zajęcia Nankinu operacje wojenne w Chinach nabrały charakteru niesłychanie przewlekłego. Po dość niefortunnym dla Japończyków kwietniu, który zaznaczył się parokrotną porażką ich oddziałów, zlikwidowali oni swe niepowodzenie w maju i rozpoczęli ponowną ofensywę. W prasie ukazały się nazwy zdobywanych „centrów dużej wagi", których często nie można było znaleźć na mapie, ale opinia ogólna jest już znużona, przestała reagować na przebieg codziennych wypadków chińskich, tylko dyplomacja państw „obserwujących" i kapitał międzynarodowy śledzą uważnie sytuację wojenną.

Wojna dla Japonii stała się szybko wojną totalną. Nabiera ona stopniowo tego charakteru i w Chinach, gdzie się odbywa jednocześnie w szerokich masach olbrzymi przewrót duchowy. Odradza się pojęcie narodu, poczucie wspólnoty państwowej, wzrasta szacunek do tak pogardzanego niedawno stanu żołnierskiego. Chiny w naszych oczach stają się państwem narodowym.

W dążeniu do decydującego zwycięstwa poprowadzili Japończycy w połowie maja szeroką, oskrzydlającą ofensywę na węzeł kolejowy Suczeu, gdzie się skupiła główna masa chińskiej armii. Tu miała być stoczona największa w dziejach japońskich bitwa, prasa zapowiadała „Sedan" chińskiej siły zbrojnej, miało ulec otoczeniu 70 dywizyj... Ale cyfra ta zmalała szybko do 40 dywizyj, a rzeczywistość wskazała, że cała ofensywa spaliła właściwie na panewce.

Japończycy wzięli do niewoli kilkanaście tysięcy chińskich żołnierzy drugorzędnych lokalnych formacyj. Wzorowe siły wycofały się z kleszczy japońskich w porę pod osłoną walczących bohatersko ariergard, a Czang Kai Szek odpowiedział powołaniem pod broń całego narodu dla walki z najeźdźcą. Wzmogła się na tyłach armij japońskich akcja partyzanckich oddziałów chińskich.

W czerwcu rozgorzały uporczywe walki dokoła kolei lunghajskiej, zdobytej wreszcie przez Japończyków. Rozpoczęła się nowa ofensywa na Hankou, siedzibę centralnych władz chińskich. Chińczycy zareagowali przerwaniem tam na Rzece Żółtej. Olbrzymie przestrzenie zostały zalane, dwa tysiące osiedli zatopiono, ale i Japończycy ponieśli duże straty w ludziach i materiale wojennym. Część oddziałów została odcięta od tyłów. Musiano je odżywiać przy pomocy samolotów, ofensywa od północy stanęła.

Jednocześnie rozpoczął się wylew największej rzeki chińskiej Jang Tse Kiang. Front japoński znalazł się w ramionach dwóch fal powodzi, ale natarcie od wschodu wzdłuż tej rzeki trwa. Wspiera się lekka flota japońska. Czołowe oddziały japońskie mają się znajdować o 60 km od Hankou.

Zajęcie jednak tego węzła nie rokuje jeszcze tak pożądanego przez Japonię przełomu. Zaciętość obrony nie zdaje się słabnąć. Czang Kai Szek polecił już przenieść część władz centralnych do wewnętrznej prowincji Seczuanu i odrzuca wszelkie pośrednictwo pokojowe, póki Japończycy nie ustąpią z całego kraju.

Niepowodzenie operacyj na północy wywołało odwołanie wodza armii japońskiej, Mitsui, i usunięcie wszystkich starszych dowódców na tym froncie. Japończycy przyznają się do 130 tysięcy zabitych i 170 tysięcy rannych. Straty chińskie, wobec przewagi techniki bojowej przeciwników, są naturalnie znacznie większe. Pod naciskiem Japonii wycofał rząd niemiecki z Chin w maju swą misję wojskową, liczącą 70 oficerów, pod kierownictwem gen. Falkenhayna. Oddała ona armii chińskiej duże usługi organizacyjne. Prawie jednocześnie odwołały z Chin swych posłów Niemcy i Italia.

Pomimo dużego rozproszenia sił zaznaczył się ostatnio wstęp do powstania trzeciego frontu japońskiego celem sparaliżowania głównej drogi dostawy materiału wojennego przez Kanton i Hongkong. Japończycy dokonali nagłego desantu w porcie Amoy, skąd rozpoczęli naloty bombowe na Kanton i kolej łączącą go z Indochinami. Grożą również zajęciem Haimau w Zatoce Tonkińskiej. Ale tu zaczyna się strefa interesów francuskich i amerykańskich (Filipiny). Z tej strony nastąpiły już poważne ostrzeżenia, z którymi Japończycy muszą się obecnie coraz bardziej liczyć.



Teren wojny w Chinach. Zaznaczone są na niej (w kołach) ogniska wojny, linia frontu chińskiego oraz kierunki japońskiej akcji lotniczej

Skończy się zatem prawdopodobnie na akcji lotniczej.

Walka schodzi coraz bardziej na przetrzymanie. Japonia jest lepiej uprzemysłowiona, ale Chiny są bardziej bogate potencjonalnie. Zdaje się, że zbliża się chwila, gdy kapitał międzynarodowy zacznie odgrywać wzrastającą rolę w konflikcie, szczególnie po stronie Japonii, gdzie się objawia coraz większy brak surowców. Ostatnio wydano tam rozporządzenie ograniczające użycie wewnętrzne 32 surowców, a w tej liczbie drzewa, żelaza, wełny i skóry. Nowy rząd, w składzie którego znajduje się 5 generałów i admirałów, objął kontrolę wszystkich dziedzin pracy narodu i zastosował jak najdalej posuniętą oszczędność. Zaniechano nawet rozpoczętych inwestycyj, np. budowy tunelu między Modżi a Simonoschi. Drobny przemysł pozbawiony surowców stanął na martwym punkcie. Bezrobocie zwiększyło się do 800 tysięcy ludzi. Eksport towarowy do Chin słabnie. Rynki zagraniczne kurczą się. Kredyt słaby.

Ogólny stosunek kapitału międzynarodowego do obu walczących państw jest podejrzliwy, wyczekujący, szczególniej w stosunku do Japonii, która usuwa od produkcji w półn. Chinach kapitał zagraniczny, zmonopolizowała w tym kraju handel wełną, skórami i futrami, uzależnia od siebie produkcję wełny. Chiny mają również kredyt nieduży, chociaż fama niesie, że posiadają one w Londynie oraz Indochinach duże kapitały w srebrze. Zamówienia chińskie załatwiają głównie Niemcy i Anglia. Stany Zjednoczone uchylają się ostatnio, a rząd francuski przydziela niechętnie okręty do rozporządzenia kolei indochińskiej z Yuannu do Chin — głównej trasy dostaw materiału wojennego. Wśród kapitalistów panuje obawa, że zbliżenie Chin z Sowietami może sparaliżować całą akcję finansową kapitału białych na Dalekim Wschodzie.

Istotnie też elementy komunistyczne dochodzą obecnie w Chinach coraz bardziej do głosu. Czang Kai Szek zbliżył się z konieczności do Sowietów, które wspomagają go materiałem wojennym i idą mu w sukurs groźbą wojny z Japonią. Nie może on więc przeciwdziałać energicznie propagandzie komunistycznej. Sowiety zaś głoszą jawnie, że zrewoltowanie Japonii jest podstawą do rewolucji światowej.

E. DE HENNING-MICHAELIS
Generał.

Parlamentariusze dotąd nie wrócili

Tokio. (PAT). Dwaj parlamentariusze japońscy, którzy wysłani zostali w związku z incydentem na granicy mandżursko - sowieckiej w dniu 18 lipca do dowództwa wojsk sowieckich w Nowokijewsku dotychczas jeszcze nie powrócili.

Sowiety tworzą w Chinach bazę komunistyczną

Wycofani z Hiszpanii oficerowie sowieccy szkolić mają młodych komunistów chińskich

Tokio. (PAT). Agencja Domei donosi, że do Chin skierowano ostatnio większą partię oficerów sowieckich, którzy uprzednio cały rok spędzili w Hiszpanii. Oficerowie ci wyjechali z Moskwy w początkach lipca.

Część oficerów sowieckich udała się do Hankau, gdzie zastąpi doradców wojskowych niemieckich, którzy ostatnio opuścili Chiny. Inna grupa, złożona przeważnie z wojskowych komisarzy politycznych, udać się ma do m. Yenan w prowincji Szensi, gdzie został założony uniwersytet komunistyczny.

W uczelni tej poza naukami politycznymi główna uwaga będzie zwrócona na taktykę wojny partyzanckiej. Na pierwszy kurs skierowano około 5 tysięcy młodych oficerów spośród chińskich komunistów. Ponadto przewidziane jest przeszkolenie 2 tysięcy studentów i 300 studentek.

Yenan ma się stać ośrodkiem propagandy komunistycznej, będąc zarazem stolicą zsowietyzowanego regionu Chin, obejmującego 3 prowincje: Szensi, Kansu i Ninghsia

Pomnik ku czci śp. Serafina

Dzikowiec. (PAT). W niedzielę odbyła się w Dzikowcu uroczystość odsłonięcia pomnika kaprala Korpusu Ochrony Pogranicza śp. Stanisława Serafina, który poległ podczas pełnienia służby na pograniczu polsko-litewskim dnia 11 marca rb. na odcinku Marcinkance.

Na uroczystość tę przybył premier gen. Sławoj-Składkowski, który wygłosił odpowiednie przemówienie i udekorował złotym krzyżem zasługi rodziców śp. Stansława Serafina.

Huragan nad N. Jorkiem

Nowy Jork. (PAT). Nad Nowym Jorkiem przeszedł gwałtowny huragan, połączony z niezwykle gwałtownym deszczem.

Wiele domów doznało uszkodzeń, mosty zostały zerwane, a wyrwane z korzeniami drzewa poprzerywały połączenia zarówno telegraficzne, jak i telefoniczne.

Samolot bombowy, uniesiony przez tornado, spadł w pobliżu Woodbridge (Connectitut). Trzy osoby ,stanowiące załogę samolotu, zostały zabite.

W pobliżu New Jersey wywrócił wicher autobus. Jedna osoba została zabita, a 9 ciężko rannych.

Liczne farmy w pobliżu Nowego Jorku zostały zalane przez wodę.

Huragan szalał również nad południowo-wschodnią częścią stanu Texas, gdzie spustoszył 9 tysięcy km. kw. uprawnych pól. W stanie tym dwie osoby zostały zabite, kilkadziesiąt rannych, a przeszło 500 znajduje się bez dachu nad głową.

Katastrofa kolejowa

Bruksela. (PAT). W niedzielę wykoleił się przy wjeździe na stację St. Truiden pociąg osobowy. Pięć osób zostało zabitych, a liczne odniosły ciężkie i lżejsze obrażenia.

Przyczyny wykolejenia się pociągu są dotychczas nieznane.

Na początku sierpnia próbne loty stratosferyczne

Warszawa. (Tel. wł.). Komisja rady technicznej i naukowej polskiego lotu stratosferycznego dokonała ostatecznych oględzin próbnej gondoli stratosferycznej. W chwili obecnej zostały ukończone próby na wytrzymałość i montowanie poszczególnych części.

W dniach najbliższych odbędzie się próba szczelności, po czym gondola będzie pomalowana. Loty treningowe, mające na celu wypróbowanie samej gondoli i obeznanie się z manipulacjami przy niej, odbędą się — o ile pogoda pozwoli — w pierwszych dniach sierpnia.

Strajk kelnerów w Nicei

Paryż. (PAT). W Nicei przystąpiła do strajku obsługa wszystkich hoteli i restauracyj

Huta szkła nietłukącego w C. O. P.

Piotrków. (Tel. wł.) Przemysłowcy piotrkowscy, właściciele hut szkła „Hortensja" i „Kara" zainicjowali budowę wielkiej huty szkła nietłukącego w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Szkło takie, odporne na wszelkie uderzenia i kuloobronne, znajdzie zastosowanie w samochodach pociągach, oknach wystawowych, reklamach itp.

Projekt ten poparły inne huty szkła, na skutek czego utworzona została spółka pod firmą „Mikawit". Spółka ta nabyła już teren pod przyszłą hutę szkła nietłukącego w okolicach Sandomierza i w najbliższym czasie przystąpi do budowy pierwszej tego rodzaju huty szkła.

Warto zaznaczyć, że spółka operuje wyłącznie kapitałem krajowym.

Nieudały zamach na fiński ekspress

Wskutek rozkręcenia szyn wykoleił się tylko pociąg towarowy

Helsinki. (PAT). Piątkowej nocy na trasie Viipuri — Helsinki koło stacji Oitti wykoleił się pociąg towarowy na skutek rozkręcenia na przestrzeni kilkudziesięciu metrów szyn kolejowych.

Ofiar w ludziach nie było. Według wszelkiego prawdopodobieństwa był to planowany zamach na pociąg pospieszny Savo—Helsinki, który wkrótce potem miał tamtędy przejść.

Sprawców zamachu dotychczas nie ujęto.

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI

POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok III Nr 29

Spotkanie

Lipiec! Rozpoczęły się żniwa w dolinie, upał dokucza ludziom, ale mały Zdziś nie odczuwa gorąca, bo mieszka w górach Świętokrzyskich, na górze Łysej, inaczej — od stojącego tam klasztoru — Św. Krzyżem zwanej

Na Św. Krzyżu deszcz pada bardzo często, a jeszcze częściej mgła wilgotna pokrywa górę. Powietrze tu nie jest zdrowe, ale Zdzisiowi jakoś służy, bo wyrósł nad wiek i jest bardzo silny, może dlatego, że i tam się urodził i wychował. Zdzisio jest jedynakiem; wogóle, prócz niego dzieci na Świętym Krzyżu nie ma, sami starsi, toteż Zdzisio wolne chwile spędza sam wśród drzew i krzaków.

Chłopiec szczególniej lubi jedną piękną, wyniosłą jodłę. Jodła jest taka wysoka, że Zdziś przy niej wydaje się małym karzełkiem i ledwo może sięgnąć do jej dolnych gałęzi. Igły jodły, na końcu rozdwojone, z dwoma szyszkami, u których z każdej łuski wygląda maleńka dodatkowa łuseczka, służą mu często do zabawy. Zdzisio wdrapuje się czasem na gałęzie jodły i obrywa szyszki nim opadną łuski, bo wtedy zostanie z szyszki tylko goły wałeczek, nie tak, jak u świerku i sosny, gdzie cała szyszka wraz z łuskami opada. Dzisiaj Zdzisio przyniósł scyzoryk i wdrapuje się na jodłę — jak można najwyżej.

— Wyrżnę swoje litery — mówi chłopiec — jodła będzie miała pamiątkę po mnie, jak urosnę i wyjadę daleko, daleko

obsiadły mewy, ptaki wielkości gołębia: widać w słońcu ich białe spody, popielate grzbiety i na główkach czarne, letnie kapturki, które zimą zmieniają na białe.

— Będzie burza — mówi kapitan rozglądając się po horyzoncie i wydaje marynarzom odpowiednie rozkazy. Minę miał surową i poważną.

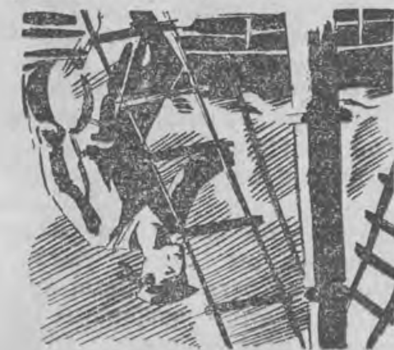
Zdziś z bijącym sercem słuchał rozkazów kapitana. Jeszcze nigdy nie widział burzy morskiej. Mimo woli dotyka ręką piersi, na której kryje się medalik z Matką Bożą.

Tymczasem na okręcie wre gorączkowa praca. Marynarze sprawdzają pompy, ściągają żagle, szykują pasy ratunkowe. Przewidywania kapitana sprawdzają się. Lekki z początku wiaterek, marszczący fale, zamienia się w istny huragan, a mała chmurka ,widziana z daleka, zamienia się w potężną, ciemną chmurę. Okręt miota się, jak szalony, to wjeżdża na górę wodną, to znów zapada w otchłań. — Czasem kładzie się bokiem, że trzeba z całych sił trzymać się, żeby nie wpaść w morze.

— Latarnię, latarnię sygnałową wciągnąć na najwyższy maszt — woła kapitan. — Trzeba się wdrapać na maszt i zawiesić. Kto to zrobi?

— Ja, panie kapitanie, — mówi Zdziś.

Bierze latarnię, opasuje się mocnym pasem rzemiennym i wdrapuje się po linowej drabince. Już dosięga miejsca, gdzie ma powiesić latarnię. Teraz przywiązuje się mocno do masztu rzemiennym pasem i sta-



ra się latarnią przyczepić. Oświetla latarnią miejsce, gdzie musi być hak i cofa się zdumiony, na drzewie masztu widzi wyraźnie głęboko wyryte swoje litery.

— Jodła, moja jodła — szepcze chłopak drgającymi ze wzruszenia ustami.

W tej samej chwili straszliwy wicher gnie z niebywałą siłą maszt i łamie go przez pół, jak zapałkę. Górna połowa masztu wraz z przyczepionym do niej chłopcem leci w morze. Zdziś pomimo wichru słyszy krzyk marynarzy i traci przytomność.

Zdzisio powoli otwiera oczy, budząc się z długiego snu. Leży na łóżku w kajucie, obok łóżka siedzi pan kapitan i doktór okrętowy. Zdzisio znów zamyka oczy i stara się przypomnieć wszystko, co się stało. Przypomina sobie burzę, trzask złamanego masztu i litery wyrżnięte na drzewie.

— Jodła, moja jodła, — wykrzykuje.

— Mówi w gorączce? — pyta kapitan.

— Nie, ja nie mam gorączki, ten maszt to była jodła z naszego lasu — odpowiada chłopiec,



„— A cóż to znowu zaszło
Panie Muchomorze?
Jak widzę, to jesteście
dziś coś nie w humorze.
— Miałem wczoraj przygodę,
gdy przy dróżce stałem.
Że to była niedziela,
pięknie się ubrałem.
Wtem zjawia się tu nagle
pani wiewióreczka...
a tuż za nią biegnie
jej mała córeczka...
Nie wiem też skąd się wzięła
Kukułka kłótliwa...
Już słyszę że Dzięcioła
do siebie przyzywa...
— Ha... ha... ha... — zawołali,
aż echo po borze
zawtórowało echem —
— Panie Muchomorze...
Powiedz nam, gdzie nabyłeś
kaj ilusz czerwony...
z białymi centkami,
śmiesznie poplamiony.
— Powiedz że kto na ciebie
chociaż spojrzeć raczy,
wobec nas — pomyśl sobie
cóż właściwie znaczysz?.
Nie ma dla ciebie miejsca
tutaj w naszym lesie,
więc lepiej, że czym prędzej
dziś się stąd wyniesiesz.."
— Pokraśniałem ze wstydu
myślę — trudna rada —
skryłem się wśród paproci —
muchomor powiada.
— Niech się z innymi kłócą
Ja tego nie lubię,
żyję sobie spokojnie
z nikim się nie czubię.
— Mieszkam sobie w paprociach
i w miękkim mchu stoję...
a cóż komu do tego
— jak i w co się stroję?!

JÓZEF BARANOWSKI.

ale doktór zabrania mu mówić.

Zdzisio powoli wraca do zdrowia. Przez całe dwa tygodnie był ciężko chory i teraz dowiaduje się, że z trudem uratowano go od śmierci, że wciągnięto go wraz ze złamanym masztem na okręt.

— A gdzie jest ten maszt — pyta Zdzisio.

Leży na pokładzie, schowamy go na pamiątkę — odpowiadają koledzy, — ale musisz nam kiedy opowiedzieć o tej jodle.

— Opowiem wam, ale muszę jeszcze raz obejrzeć maszt.

Pierwsze kroki po wstaniu z łóżka kieruje chłopiec do masztu. Klęka na pokładzie i pilnie ogląda złamany pień. Tak to jego litery, głęboko wyrżnięte, tak że nawet hebel ich nie naruszył. Szczerniałe, ale wyraźne.

— Towarzyszko moja z lat dziecinnych, — szepcze wzruszony chłopak — spotkaliśmy się na morzu. Jesteś złamana i nie tak piękna, jak u nas w lesie, ale jesteś mi droga, jak wspomnienie dzieciństwa, rodziców i domu rodzinnego.

H. Szystowska-Żychlińska.

grał ten, którego nazywali patałachem, który przychodził zawsze jako ostatni. Wicek Antczak zaraz ze startu, jak zwykle uciekł wszystkim i samotny wpadł na metę. Dopiero po pół godzinie zjawiła się reszta. — Nikt jednak nie jechał. Wszyscy prowadzili rowery i mieli smutne miny.

— Co się stało? — zapytały dziewczęta zdziwione, które wybiegły właśnie ze szkolnego placu, gdzie grały w siatkówkę.

— Wjechaliśmy na szkło — odpowiedział Franek Dopierała.

— A tobie się nic nie stało? — zwrócił się Józek Sośnica do Wicka.

— Tak, tak, trzeba umieć jeździć. Tylko patałachy wjeżdżają na szkło — odparł ten z uśmiechem.

Nagle Stefan, który podejrzliwie przyglądał się Wickowi, podszedł do niego i chwycił go za rękę.

— A to od czego? — natarł nań ostro.

Na dłoni lewej czerwieniła się krew.

— To... od... to miałem już dawno i i... teraz odnowiło się — wybąkał Wicek zmieszany.

— Popatrz mi w oczy! Widzisz! Nie możesz, nie masz czystego sumienia.



— Puść mnie, bo dostaniesz w zęby — szarpnął się Wicek, ale Franek, Mietek i inni doskoczyli i skrępowali go.

— O, patrzcie, miał to w kieszeni — zawołał Mietek i pokazał wszystkim kawałek szkła

Franek wziął odłamek w rękę, obejrzał go, a potem spojrzał na Wicka tak strasznie, że ten spuścił oczy.

— Ty bandyto! — krzyknął wściekle i trzasnął go pięścią. To samo zrobili inni chłopcy, a dziewczęta splunęły przed nim

— To nie ładnie — rzekł Antek Bronczek, który jeden tylko nie podniósł nań ręki.

— Nie ładnie! — uśmiechnął się Józek złośliwie. — To jest wielkie świństwo !

— Powinno oddać się go policji — dodał inny.

—Wyrzucić go z klubu! — krzyknął Mietek Kamiński.

— Tak wyrzucić go! — powtórzyli wszyscy zgodnie.

Nazajutrz na lekcji pan nauczyciel — bo dziewczęta powiedziały mu już o wszystkim — przez całą godzinę mówił o honorze sportowca. Powiedział, że sportowiec musi umieć godnie zwyciężyć i godnie przegrywać. Wicek zaś nie ma honoru, bo gdyby go miał, nie rozrzucałby na szosie szkła, by współzawodnicy popsuli sobie rowery i nie dogonili go.

Tak, słusznie, to było wielkie świństwo! — krzyknął w tej chwili Józek Sośnica i poszedł zaraz do kąta, by zapamiętał, że nie należy przerywać nauczycielowi.

Eryk Wilk.

(Dalszy ciąg nastąpi).

stąd, gdzie nie ma gór, tylko woda, wielka woda, nasze polskie morze.

— Ach i ja chciałabym zobaczyć morze — szumi jodła.



Zdzisio zrzyna kawałek szarej kory i głęboko wycina swoje litery. Syknęła jodła z bólu, ale że już tak dawno zna Zdzisia i kocha go po swojemu, zalała sokiem rankę, zadowolona, że będzie miała pamiątkę.

Nazajutrz Zdzisio przyniósł książkę o morzu i czyta głośno:

— Na dużym okręcie szkolnym jadą młodzi chłopcy. Uczą się na marynarzy...

— I ja zostanę marynarzem, — woła chłopiec, przerywając czytanie, — uczniowie uczą się, jak podnosić i opuszczać maszty, potężne jodłowe maszty.

— Ach — to i ja pojadę na morze — szumi jodła — zostanę masztem.

— Będę gorliwie pracował, a gdy w czasie burzy zginie kapitan, ja obejmę dowództwo na okręcie, marzy chłopiec — i okręt, choć z połamanymi masztami dojedzie szczęśliwie do portu.

— A ja, choć złamana, uratuję starego kapitana, który uczepi się masztu i nie utonie

— odpowiada jodła.

Tak gwarzą i snują plany na przyszłość mały, samotny chłopiec i wyniosła jodła.

— Zdzisiu — mówi pewnego razu tatuś do chłopca — pójdziesz do szkoły do miasta.

— O jak to dobrze — mówi uradowany Zdziś — będę miał kolegów, będę się uczył.

Zdzisio odjeżdża do szkoły. Konie już zaprzężone, a chłopczyna wymyka się do swej ulubionej jodełki, obejmuje pień rękami i z żalem żegna swą dobrą towarzyszkę. Jodła płacze kroplami porannej rosy i pochyla gałązki na pożegnanie.

Rodzice odwożą Zdzisia, który siedzi obok taty na przednim siedzeniu i na zmianę z tatą powozi. Wjeżdżają do miasta.

— Co tu ludzi i dzieci! — dziwi się chłopiec, oszołomiony hałasem i ruchem ulicznym.

Bryczka zatrzymuje się przed szkołą.

Egzamin już rozpoczęty i chłopca prowadzą wprost do klasy. Zdzisio walczy z onieśmieleniem, ale że jest zdolny i przeszedł kurs ,zostaje przyjęty.

— Co się tak gapisz! Posuń się, woła do Zdzisia kolega Jędrek, — czyś w lesie wychowany?

Zdzisio czerwieni się na wzmiankę o lesie i prawie tęskni za zielonym, jodłowym lasem.

— Daj mu pokój, przecież to „nowy", — woła duży, wesoły Antoś, biorąc „nowego" pod opiekę. — Usiądź koło mnie, nie dam ci krzywdy zrobić.

Od tej chwili Antoś z miasta i Zdziś z lasu stają się przyja-

ciółmi. Zdzisio pomaga Antosiowi w lekcjach, Antoś ze swej strony broni go przed napaścią kolegów, którzy też wkrótce przyzwyczajają się do „nowego".

Rok szkolny prędko przechodzi i dwaj przyjaciele jadą na wakacje do rodziców Zdzisia. Chłopcy przyjeżdżają na Święty Krzyż wieczorem i dopiero rano, kiedy mgły opadły, biegną do jodły. Zdziś idzie znajomą ścieżką i staje niepewny.

— Coś mi się pokręciło w głowie — mówi — nie mogę trafić, a zdaje mi się, że to tutaj. Wtem Zdziś spostrzega ogromny pień zrąbanego drzewa.

— Jodłę zrąbali — mówi, nie mogąc powstrzymać łez, choć wstydzi się kolegi. — A tu drugi, trzeci pień, zrąbali najpiękniejsze jodły. Chłopcy wracają do domu.

— Nie pisał mi tatuś, że najwyższe jodły zrąbali — zwraca się do ojca Zdzisia.

— Nie wiedziałem, że cię to interesuje — odpowiada ojciec, — zrąbali i wywieźli daleko, może do Gdyni.

Wakacje prędko przechodzą i znów nowy rok szkolny, potem znów wakacje, rok szkolny nowy i gimnazjum skończone. Przyjaciele rozstają się: Antoś idzie do szkoły rolniczej, a Zdziś do szkoły morskiej.

— Jakież piękne jest nasze morze — zachwyca się Zdziś — wkrótce zapoznam się z nim bliżej.

Zdziś jedzie szkolnym okrętem. Morze jest dziś niespokojne. Okręt to wznosi się na grzbiecie ogromnych fal, to

znów zapada w głębie. Zdzisio nie może utrzymać się na nogach na pokładzie, choć naśladuje starych marynarzy i stawia nogi, jak oni. Okręt kołysze się coraz więcej i Zdzisiowi robi się niedobrze, aż wreszcie bierze go w obroty przykra choroba morska.

— Przywykniesz do wszystkiego, chłopcze — pocieszają go marynarze.

Czas upływa. Zdzisio kończy szkołę, chodzi teraz pewnie po pokładzie, nie choruje, urósł i zahartował się. zn.. wszystkie prace okrętowe. Płynie w daleką podróż przez morze, a potem przez ocean.



Rodzice, staruszkowie, przybyli i błogosławią swego jedynaka. Matka ze łzami zawiesza mu na szyi srebrny medalik z Matką Boską, którą żeglarze Gwiazdą Morza nazywają.

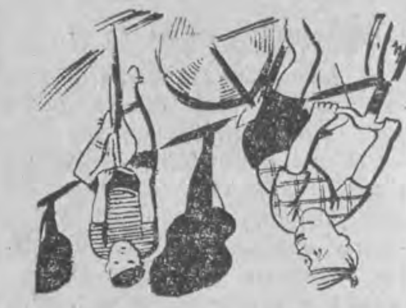
Zdziś jest już cały tydzień w podróży. Nie nudzi mu się. Morze, zda się bez końca wszerz i wzdłuż, brzegu nigdzie nie widać. Fale przelewają się jedna przez drugą, jak rozhukane rumaki z białymi grzywami z piany. Woda to błękitno-szmaragdowa, to ciemna, to znów w słońcu czerwono-złota. Okręt



(Ciąg dalszy)

Myślał, że wytrzyma tę szybkość przez całe dziesięć kilometrów. Omylił się jednak. Przemęczył się i ledwo rusza nogami, a tamci doganiają go już.

Odwrócił się. Są jeszcze dobre trzysta metrów za nim. Może więc uda się utrzymać tę przewagę, a jeżeli nie, to chociaż o kilka metrów wyprzedzi wszystkich na mecie. Zaciął zęby, uchwycił mocniej kierownicę i stanął na pedałach. Pognał znowu, jak szaleniec, ale tylko kilkadziesiąt metrów. Dalej nie mógł. W płucach kłuło za bardzo. Nie wygra więc wyścigu, jak zapowiadał wszystkim. Nie potrzebował się już oglądać. Słyszał tamtych wyraźnie. Są tuż i pierwszy minie go zaraz. „Może zejść z roweru i udawać, że coś się zepsuło?" — rozmyślał. — „Nie, lepiej nie. Ośmieszyłby się tylko, bo i tak nikt w to nie uwierzy. Po drugie to byłoby nie honorowo



schodzić z placu czując przegraną".

W tej chwili minął go Franek Dopierała. — Czy przysłać po ciebie samochód? — ukłuł go z uśmiechem i pognał dalej.

Wicek milczał, zgrzytnął jen zębami, bo i Mietek Kamiński wyleciał z za ..leców.

— Zaprzęgnij ... to cię podciągnie! — wpadło w uszy Wicka i wkręciło się głęboko w jego d...

Po chwili minęła go reszta. Nie zważał już na docinki i nie próbował dognać uciekających. A gdy ...reszcie jako ostatni wjechał na metę, ...isnął rower i nie ...wiąc do ...ikogo słowa, usiadł w rowie.

— Hej, Wicek, zostaw rower w spokoju, bo on nie winien! —rzucił ... Józek Sośnica.

— Nie śmiejcie się z niego. On z nas wszystkich jeździ najrówniej. My to tak, raz na piątym miejscu, raz na dziesiątym, to ..nów na pierwszym, on zaś zawsze równo... na dziewiętnastym — roześmiał się Franek Dopierała.

— Co tam, wyrobi się i może jeszcze będzie się ścigał z Niemcami przez nasze miasto, — wziął go Stefan w obronę.

— Czekalibyśmy wtedy na rynku do późnej nocy, zanim by przyjechał — zaczął znowu Walek.

— A pan burmistrz nie mógłby wieczorem z pan...m komen-

...and... i ...ektorem rzeźni gra... karty, — dodał Felek.

Wicek milczał. Siedział z opuszczoną głową i zaciskał pięści. W oczach błyskały łzy. Po chwili jednak otarł je i silił się na minę, jakby go to nie obchodziło. Zbliżały się bowiem dziewczęta.

— No, kto wygrał? — zapytała Celinka Kaczmarkówna, która miała dużo piegów i największą buzię z wszystkich.

— Ja — odezwał się Franek Dopierała dumnie.

— A Wicek był pewnie znowu ostatni?!

— A ciebie co to obchodzi? — burknął Wicek.

— Przyniosłyśmy tobie bukiet na pociechę. O, patrz, jaki piękny.

Wicek uśmiechnął się i wbił zaciekawiony wzrok w papier, zakrywający bukiet.

— Zamknij oczy!... A teraz otwórz!



W tej chwili wszyscy parsknęli głośnym śmiechem. Najbardziej zaś chichotała Celinka. Na kolanach Wicka leżał pęk związanych liści od buraków.

Nagle jednak ucichli wszyscy. Wicek wstał. Wyglądał strasznie. Zwichrzona czupryna opadała na czoło. Oczy

błyszczały gniewem. Za zaciśnię...mi wargami zgrzytały zęby. Szedł wolno z zaciśniętymi pięściami i stanął przed Celinką. Mocny, podrażniony, wściekły.

Wszyscy struchleli, a Celinka zbladła, jak ściana. Zasłoniła się rękoma, ale niepotrzebnie.

— Nie bój się, tchórzu — syknął Wicek. — Nic ci nie zrobię, bo jesteś słabą dziewuchą. Ale gdyby to zrobił, który z nich, wróciłby bez zębów do domu. A tymi liśćmi wypchaj sobie głowę, bo nawet siana w niej nie ma.

— Ty nie bądź taki mocny, bo tobie może zabraknąć zębów! — odezwał się Mietek Kamiński, któremu nie podobały się słowa Wicka.

— Chcesz, ty wozibułko?

Doskoczyli do siebie, ale Franek Dopierała jako prezes nie dopuścił do bójki. — W klubie bić się nie wolno — oznajmił wszystkim uroczyście i stanowczo.

— A wy, gęsi — zwrócił się teraz do dziewcząt — wiejcie do domu i nie tkajcie nosów do naszych spraw, bo was przegonimy.

Po chwili, gdy dziewczęta odeszły, chłopcy ruszyli do szkoły, by przesunąć nazwiska na t...blicy.

Wolno szedł Wicek za nimi. Długo coś rozmyślał i nagle zacisnął pięść.

— Czekajcie, ja wam pokażę, kto wygra następny wyścig! — szepnął do siebie i uśmiechnął się złowrogo.

I stała się rzecz nieoczekiwana. Następny wyścig, który odbył się znowu w niedzielę, wy-

Chrześcijańscy straganiarze w kleszczach wyzysku

Trzeba bezwzględnie uporządkować stosunki na Rynku Bałuckim

Łódź, 23. 7. — Czterotysięczna rzesza chrześcijańskich straganiarzy z trudem wywalcza sobie prawo do życia. Przed polskim kupcem rynkowym piętrzą się zewsząd trudności. Brak odpowiednich kapitałów obrotowych nie pozwala na prowadzenie handlu na szerszą skalę. Uzależnienie kapitałowe od pokątnych lichwiarzy krępuje swobodę ruchów, nie pozwala na śmielszą inicjatywę, zmusza do nędznej wegetacji.

Brak unormowania położenia straganiarzy pod względem prawnym stwarza atmosferę niepewności i ciągłego niepokoju o byt małozyskownych warsztatów pracy. Ustawicznie wzrastające wzmagania w stosunku do handlu rynkowego czynią życie chrześcijańskich straganiarzy nieznośną, pełną udręki mordęgą. Sypią się na straganiarzy mandaty karne, nakazy płatnicze, dotykają ich coraz nowe zarządzenia i przepisy.

Wszyscy dobrze pamiętamy, jak dotkliwie odczuli polscy kupcy rynkowi na przykład zarządzenia Zarządu Miejskiego, który uzależnił otrzymanie prawa handlu na Rynku Boernera od posiadania standaryzowanego straganu. Wszelkie nowe wymagania władz w stosunku do handlu rynkowego odczuwają szczególnie przykro chrześcijańscy straganiarze, nie posiadający dostatecznych funduszów na zakup towaru, a więc nie mogący nawet marzyć o jakichkolwiek inwestycjach. Korzystający z pomocy licznych, kilkudziesięciu kas żydowscy kupcy rynkowi zawsze mają wyższość w tych warunkach nad polskimi konkurentami.

PRZEJDŹMY RYNKI ŁÓDZKIE

Silni kapitałowo Żydzi stwarzają sobie w Łodzi coraz to nowe własne place targowe, pozostające do ich wyłącznej dyspozycji. Polscy kupcy rynkowi zmuszeni są korzystać jedynie z rynków miejskich. Na rynkach tych żywot jest jednym pasmem udręki. Na doprowadzonym do porządku Rynku Boernera, istniejący nakaz zwijania i składania straganów komplikuje prowadzenie handlu poważnie. Na innych rynkach znów warunki terenowe i higieniczne pozostawiają dużo do życzenia.

Czyżby nie należało wreszcie np. wycementować czy kostką wyłożyć Wodny Rynek? Przecież utrzymywanie w dalszym ciągu obecnego stanu tego olbrzymiego placu sprawia wyraźną ujmę Łodzi jako wielkiemu miastu.

A jak jest na Rynku Bałuckim?

ŻEROWANIE NA STRAGANIARSKIEJ NĘDZY

Rynek Bałucki wymaga także gruntownego uporządkowania. Ale to sprawa dalsza. Co innego tu polskim kupcom rynkowym dolega. Dotyka ich przede wszystkim nieprawdopodobny wyzysk stosowany ze strony zarządów i dzierżawców placu. Pobiera się tu pięciokrotnie i sześciokrotnie większe opłaty niż na rynkach miejskich. Czy wiedzą o tym właściciele placu targowego — miejskie kolejki dojazdowe?

Jest rzeczą zupełnie nienormalną i o pomstę do Boga wołającą, aby kilku ludzi robiło majątki na straganiarskiej krwawicy. Słusznie też Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Rynkowych domaga się stanowczo zrewidowania obecnego stanu rzeczy na Rynku Bałuckim. Chrześcijańscy kupcy rynkowi muszą być wyzwoleni z kleszczy nieprawdopodobnego wyzysku. Tego wymagają najelementarniejsze zasady sprawiedliwości i interes polskiego straganu w Łodzi. (W)

Afera drzewna na Śląsku rozszerza się

Katowice. (A. I. S.) Z początkiem rb. zostały wykryte wielkie nadużycia, popełnione przez Żyda, inż. Leona Tombaka z Krakowa, przy dostawach drzewa dla Polskich Kopalń Skarbowych.

Inż. Tombak będąc dostawcą kopalniaków dla „Skarbofermu", zakupywał potrzebne drzewo z lasów państwowych, przy czym przy okazji kontroli przeprowadzonej przez organa N. I. K. stwierdzono, że między ilościami nabywanymi przez inż. Tombaka w lasach państwowych a dostarczonymi dla „Skarbofermu" istnieją wielkie rozbieżności. Kopalniaki miały bowiem tę „cudowną" własność, że znacznie powiększały swą objętość przy odbiorze. Skutkiem tych machinacyj „Skarboferm" poniósł szkody na około 500.000 złotych.

W sferach hurtowników drzewa afera inż. Tombaka, który został podówczas aresztowany i osadzony w więzieniu katowickim, wywołała olbrzymie poruszenie. Poruszenie to tłumaczono sobie faktem, że inż. Tombak był jednym z największych dostawców kopalniaka na Śląsku a poprzednio, mimo iż jest Żydem, był plenipotentem hr. Potockiego z Krzeszowic. Tymczasem obecnie okazuje się, że poruszenie to miało inne, znacznie głębsze przyczyny. Inż. Tombak, wobec ukończenia wstępnych dochodzeń został po kilku miesiącach wypuszczony za kaucją na wolną stopę.

Wszystko zapowiadało, że po ukończeniu ekspertyzy śledztwo będzie zamknięte i zostanie wniesiony przeciwko Tombakowi akt oskarżenia. W toku jednak dobiegającego końca śledztwa wyszło na jaw, że i inni dostawcy „Skarbofermu" mieli jakieś szczególne szczęście, bowiem i ich drzewo zwiększało na szkodę „Skarbofermu" swą objętość. Wobec ustalenia powyższego faktu, prowadzący śledztwo sędzia śledczy Snop, rozszerzył go i na pozostałych dostawców.

Obecnie gromadzony jest materiał dowodowy i z tego względu nazwiska zamieszanych kupców i firm (żydowskich zresztą) tzymane są chwilowo w tajemnicy. Uchodzi za rzecz niewątpliwą, że pozostałe skutkiem tej oszukańczej działalności dostawców szkody „Skarbofermu" będą bardzo wysokie, a to tym więcej, że trwały one na przestrzeni lat.

Samobójstwo policjanta po zgubieniu dokumentów

Warszawa. (Tel. wł.) W Cegłowie, osadzie w powiecie mińsko-mazowieckim pozbawił się życia starszy posterunkowy Czyżewski z posterunku Mrozy.

Czyżewski, wioząc ze sobą tekę z dokumentami, wśród których znajdował się jeden tajny, zgubił ją. Przejąwszy się bardzo swą zgubą udał się do mieszkania kancelisty urzędu gminnego Nadrożnego i tam strzelił sobie z rewolweru w klatkę piersiową. Natychmiast wezwany lekarz przewiózł Czyżewskiego do szpitala w Mińsku Mazowieckim, gdzie samobójca wkrótce zmarł.

W kilka godzin po samobójstwie teczka wraz z dokumentami została odnaleziona i przekazana posterunkowi w Mrozach.

Przemysłowcy żydowscy oskarżeni o kradzież prądu

Białystok. (Tel. wł.) Wielkie zainteresowanie wywołała tu zapowiedź mającej się niebawem odbyć w Sądzie Okręgowym rozprawy przeciw kilkunastu przemysłowcom żydowskim w Białymstoku, oskarżonym o manipulacje przy licznikach prądu elektrycznego, na skutek czego poszkodowali elektrownię białostocką na 34 tysiące złotych.

Na ławie oskarżonych zasiądą: właściciel odlewni żelaza Joel Gotlieb, właściciel fabryki Aron Grynberg, właściciel szarparni szmat Fiszel Kupliński, fabrykant kapeluszy Izaak Goldsztajn, właściciele warsztatów tkackich Zelik Surażski, Salomon Żukowski i Jakub Bruder oraz mechanicznego Łejba Gotlib, Grawer Dawid Farber, Hirsz Rajzner, Mojżesz i Noech Machajanie.

Oskarżony Rajzner, nawiązawszy kontakt z kilku fabrykantami, Żydami, dostarczył im za opłatą fałszywe cechy legalizacyjne na plombach przy licznikach prądu miejskiego. Mając te plomby z podrobionymi cechami elektrowni oskarżeni fabrykanci mogli otwierać liczniki i zmieniać cyfry wykazujące ilość zużytego prądu. Na tych manipulacjach elektrownia straciła w ciągu krótkiego czasu 34 tysiące złotych.

Aby nie stracić renty wdowiej...

Żywiec. (Tel. wł.) We wsi Ujsoły, pow. Żywiec, zamieszkiwała wdowa po gajowym dóbr żywieckich, Maria Klimczakowa, która pobierała po swym mężu rentę wdowią w wysokości 180 złotych miesięcznie. W Klimczakowej zakochał się mieszkaniec Ujsoł Józef Szczotka i pragnął ją poślubić, ale wdowa nie chciała wyjść za mąż w obawie utraty renty.

Szczotka, dowiedziawszy się o tym postanowieniu od sąsiadów, udał się do mieszkania Klimczakowej, gdzie doszło do ostrej wymiany zdań. Wzburzony odmową wyjścia za mąż Szczotka chwycił leżącą na ziemi siekierę i zadał nią śmiertelny cios w głowę Klimczakowej.

Dokonawszy zbrodni poszedł do swego mieszkania i skoczył ze strychu na ziemię, pragnąc popełnić samobójstwo. Przy upadku Szczotka złamał sobie tylko rękę.

Policja powiadomiona o morderstwie przybyła na miejsce, gdzie znalazła zwłoki Klimczakowej. Szczotkę aresztowano i odstawiono do szpitala więziennego w Milówce.

Zebranie S. N. na Widzewie

Łódź, 24. 7. Zwołane przez Stronnictwo Narodowe publiczne zebranie na Widzewie zgromadziło tłumy narodowo uświadomionych robotników tej dzielnicy, żyjącej pod przemożnym uciskiem wielkokapitalistycznego rekina Widzewskiego, założyciela loży Bnai Brith w Łodzi, Uszera Kohna.

Obradom przewodniczył zasłużony działacz narodowy, wiceprezes zarządu okręgowego, b. radny Klubu Narodowego — Andrzej Czernik, który od kilkudziesięciu lat niezmordowanie walczy o polskie oblicze Łodzi.

Referaty nt. „PPS ekspozyturą żydowskiej międzynarodówki" wygłosili: apl. adw. Paweł Szwajdler i b. radny Klubu Narodowego — Kużochowski.

Mówcy w entuzjastycznie przyjmowanych wywodach demaskowali destrukcyjną robotę marksistów, wysługujących się Żydom.

Wspaniałe zebranie zakończono Hymnem Młodych.

KRONIKA ŁODZI

Jak będzie wyglądał plac im. gen. Dąbrowskiego. Jak zapowiadaliśmy, w sali łódzkiej Rady Miejskiej odbyło się otwarcie wystawy projektów na urządzenie placu im. gen. Dąbrowskiego oraz na projekt gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi. Tymczasowy prezydent Godlewski wespół z innymi referentami przedstawił projekty w Zarządzie Miejskim, mające na celu architektoniczne upiększenie miasta, głównie przez stworzenie specjalnych ośrodków reprezentacyjnych i jako takie ośrodki narzucają się następujące punkty miasta: plac Wolności, plac gen. Hallera z mającym ulec pewnym przekształceniom kościołem garnizonowym, okolice dworca kaliskiego, plac Katedralny oraz dzielnica centralna — okolice dworca Fabrycznego z placem gen. Dąbrowskiego.

Dyrekcja łódzkich kolejek dojazdowych przeznaczyła do dyspozycji komitetu budowy kościoła na Radogoszczu większą ilość materiału budowlanego. Czyn ten niewątpliwie znajdzie naśladowców.

Nie udało się „czerwonym" bojówkarzom. Odbywający się wczoraj wieczór towarzyski koła śródmieście Stronnictwa Narodowego usiłowała zakłócić bojówka socjalistyczna. Awanturników straż porządkowa sprawnie i szybko uspokoiła. — Jak widać, koło śródmieście jest stale niepokojone. W piątek dokonano włamania do lokalu placówki. W niedzielę miał znów miejsce napad bojówki.

Memoriał dozorców. Przedstawiciele dozorców domowych wystosowali do Ministerstwa Opieki Społecznej memoriał. Autorzy memoriału stwierdzają, że orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej w sprawie nowych warunków pracy i płacy dla dozorców domowych respektuje zaledwie 10 pct właścicieli nieruchomości. Około 60 pct mieszkań dozorców znajduje się w suterenach. W tych warunkach dozorcy domowi domagają się utworzenia przy III Okręgu Inspektoratu Pracy specjalnego wydzielonego inspektoratu, przeznaczonego wyłącznie dla spraw dozorców domowych.

Zgoda u Hau'a. Likwidacji uległ zatarg, jaki wybuchł w tkalni Hau'a (ulica Wierzbowa 6) na tle niewypłacania płac oraz zapowiedzianej redukcji. Firma zobowiązała się stosować do obowiązującego cennika i nie przeprowadzać redukcji.

Terroryści targowi grasują bezkarnie. Od pewnego czasu na obszarze hal targowych przy ul. Zgierskiej grasuje zorganizowana banda, która wymusza od straganiarzy haracz pieniężny. Członkowie bandy próbującym się wyłamać spod terorru handlarzom grożą przymusem fizycznym. W tych warunkach wspomniana szajka, wymuszająca od straganiarzy z trudem zarobione pieniądze, stała się postrachem kupców, korzystających z hal.

Rzecz charakterystyczna, że członkowie szajki, szczególnie obdzierają chrześcijańskich straganiarzy, stanowiących na terenie hal wybitną mniejszość. Należy się spodziewać, że łódzka szajka, która pozazdrościwszy sukcesów warszawskiej szajce „Tasiemki", będzie wkrótce zlikwidowana.

Straszne odkrycie. Sensacyjnego odkrycia dokonała grupa robotników w rowie, w pobliżu Kamieńska. Zauważyli oni mianowicie wystający z wody worek od góry związany. Gdy wspólnymi siłami wyciągnęli worek i otworzyli go, oczom ich ukazał się straszny widok. W worku znajdowały się w potworny sposób zmasakrowane zwłoki młodego mężczyzny. Przybyłej policji udało się ustalić tożsamość tragicznie zmarłego. Okazał się nim 22-letni Stefan Kuśmiejek spod Kamieńska. Natychmiast wszczęto dochodzenie doprowadziło do aresztowania pięciu osobników pod zarzutem dokonania zbrodni, której tła nie udało się na razie ustalić.

Tuzin bójek. W niedzielę w szeregu punktach miasta doszło do ulicznych rozpraw nożowych, wynikłych między podchmielonymi awanturnikami. Większych bójek zanotowano 12. Cięższych poranień na szczęście, nie stwierdzono. Władze bezpieczeństwa musiały także interweniować na stacji pogotowia miejskiego. Przybył tam w celu opatrzenia ran 27-letni Tadeusz Rosiak, z zawodu szofer (Bobowa nr. 14). W stanie alkoholicąznego podniecenia Rosiak począł się awanturować i nie zważając na perswazje obecnego personelu, próbował zniszczyć urządzenie pokoju. Wezwana policja obezwładniła buńczucznego awanturnika i osadziła go w areszcie.

Zatrucie. Na ul. Rzgowskiej 27 zatruł się luminalem w celach samobójczych 25-letni Tadeusz Szeligowski z Piotrkowa. — Desperata w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Zbiorowa bójka. Na ul. Tuszyńskiej wynikła zbiorowa bójka między pijakami, w czasie której ranni zostali nożami lub kamieniami Wacław Urbański (Tuszyńska 70), Kazimierz Michalak (Zgodna 26) i Józef Pycioch (Mostowa 8). Wszystkich rannych opatrzyło pogotowie.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,75 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata pocztą miesięcznie 2.34, kwartalnie 7,— zł (6 wydań w tygodniu). — Przez agentury własne (7 wydań w tygodniu) miesięcznie 2,35 oraz odpow. dopłata za odnoszenie do domu. Egzemplarz pojedyńczy codzienny 10 groszy, niedzielny 15 gr.

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Macing, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

W ZGIEŁKU WALK NA ZIEMI ŚWIĘTEJ

Krew za krew

W stolicy Ziemi Świętej — „Coś wisi w powietrzu“ — Pałac-twierdza — Kuźnia interesów i propagandy żydostwa — Inny świat — Na Górze Oliwnej i do grobu Chrystusa — Błędne koło — Uciekający dorożkarz arabski — Krwawe wiadomości — Rewolwer czy sztylet — Wyjazd pod konwojem

(Od własnego korespondenta „Orędownika“).

Palestyna, w lipcu

Jerozolima — stolica Ziemi Świętej, gdzie żył i nauczał Chrystus. Miejsce szczególnie drogie sercu Polaka, od kołyski głęboko związanego z wiarą katolicką. I dlatego wjazd do Jerozolimy nie jest czymś zwykłym, przeciwnie — odbywa się w skupieniu i pełnym wzruszeniu wewnętrznym.

Zazdroszczę tym, którzy byli tu przed dwoma laty, gdy można było spokojnie wędrować po wszystkich miejscach świętych, zwiedzać stare i nowe miasto, zapijać bezpiecznie kawę arabską na tarasie kawiarni i prowadzić ożywione targi z kupcami arabskimi, którzy z przejęciem zachęcają do kupna choćby drobnej pamiątki.

Dziś jest inaczej. W Jerozolimie panuje jakiś szczególny, nieuchwytny nastrój. Czuje się każdym nerwem, że „coś wisi w powietrzu“.

Nowe miasto sprawia imponujące wrażenie. Tu wznieśli Anglicy wspaniałe nowoczesne gmachy, stwarzając prawdziwą dzielnicę europejską, skupioną w pobliżu Bramy Damasceńskiej, która tworzy granicę między kulturą Zachodu a pełnym oryginalności Wschodem. Pałac Wysokiego Komisarza — to niemal nowoczesna twierdza. Zwłaszcza w nocy, kiedy oświetlają go silne reflektory, w których promieniu nie ujdzie oczom strażników najdrobniejsza nawet ćma, dobijająca się do okien pałacowych.

Obok luksusowy hotel King Dawid. Oaza życia londyńskiego na gruncie palestyńskim. Mieszka tu i obraduje komisja czterech, której zadaniem jest opracowanie planu kompromisowego podziału Palestyny. Rozmówki toczą się przeważnie w barze, przy lodach, czy nieodzownej whisky. Może dlatego obrady są takie... na zimno.



Mapa Palestyny. Do najczęstszych utarczek i zaburzeń dochodzi na odcinku Haifa — Tulkarem. Dolnicze kolonie żydowskie skupiają się przeważnie na północ od Tel Avivu

Naprzeciw potężny gmach YMCA z wysoką wieżą. Wnętrze urządzone komfortowo. Kogo ma przywabić? Czy Arabów, czy też nielicznych białych?

Największe jednak zaciekawienie budzi rozległy, wspaniały budynek Agencji Żydowskiej, rządu żydowskiego, kuźni interesów i propagandy żydostwa na cały świat. Z balkonu powiewa olbrzymia biało-niebieska chorągiew żydowska z gwiazdą Syjonu. Żydzi patrzą na ten gmach z dumą, ale co czuje Arab?

Inny świat kryje za sobą Brama Damasceńska i stare mury miejskie. Wąskie uliczki, zapachy orientalne, handlarze arabscy, wielbłądy i objuczone osły. Zgiełk i ruch. A nad tym labiryntem uliczek unoszą się kopuły świątyń, strzeliste minarety i wieżyce. Głębokie tony dzwonów mieszają się ze śpiewem muezinów, wzywających mahometan do modlitwy.

Wydaje się, że życie płynie normalnym nurtem, że nic nie zakłóca spokoju. Ale to spokój innego gatunku: spokój denerwujący. Idę wąskimi uliczkami do Grobu Chrystusa, ocieram się o wylegujących przed domami Arabów, odprowadzających mnie wzrokiem aż do zakrętu. Co mówi ten wzrok, co wyraża uśmiech na śniadych obliczach? Czy to uśmiech powitania, czy nienawiści? Wszak wczoraj w pobliżu meczetu Omara znaleziono ciało szejka arabskiego. Skrytobójczy cios sztyletu zakończył jego żywot. Dlatego to podniecenie w społeczeństwie arabskim.

Młody Arab prowadzi mnie na Górę Oliwną, potem Drogą Krzyżową do grobu Chrystusa. Chcę zboczyć do meczetu Omara i obejrzeć Ścianę Płaczu. Ale sympatyczny przewodnik, ubrany po europejsku, wprost błaga mnie, abym jego i siebie nie narażał na nie-



Wąwóz na drodze z Jerozolimy do Tel Avivu, który do niedawna był najniebezpieczniejszym odcinkiem tej drogi i nazwany został „wąwozem śmierci“.

bezpieczeństwo. Biały przy meczecie „drażni“ oko mahometanina, przekonanego, że nastroje palestyńskie wywołano tylko po to, by Arabom odebrać ich świątynię. A pod Ścianą Płaczu też przechodzić nie można, bo każdy przechodzień uważany jest za Żyda. Błędne koło!

Bramą Damasceńską wracam do nowej dzielnicy. Nagle słyszę z oddali głuchy huk. Trzęsienie ziemi? Ale oto nadbiegają z okrzykiem tragarze arabscy, zbijają się w żywo gestykulujące, podniecone kłębowisko. Straszna rzecz! Rzucono bombę przy Bramie Jaffskiej. Sprawca — dwunastoletnia Żydówka — schwytana. 5 Arabów zabitych, a 27 rannych. Podchodzi do mnie angielski policjant i zagaduje: "Pan turysta? Radzę teraz wracać do hotelu i do jutra nie wychodzić na ulicę!".

Biegnę ulicą pod górę. Mija mnie dorożkarz arabski i zaprasza do powózki. „Deutsch?“ — pyta. Zaprzeczam. „Francais?“ — zaprzeczam. Anglikiem też nie byłem, ani Włochem, więc starzec - dorożkarz pyta zaciekawiony, skąd przyjechałem. Powiadam, że z Polski. Polonia. Żachnął się, poprawił na koźle, zaciął konie i wydając okrzyk coś w rodzaju: brrr — ruszył z kopyta.

Poczciwiec — podobnie, jak jego rodacy — uważa, że każdy Polak musi być Żydem.

Ranek następnego dnia obfitował w krwawe wiadomości. Cztery bomby wrzucono w Haifie do arabskich kawiarni. Dwunastu zabitych, rannych nie liczono. Osada żydowska pięć godzin wstrzymywała atak 300 Arabów, dopiero przybycie policji położyło kres potyczce. I tak co dnia: raz bomba żydowska, raz arabska. Krew za krew!

Prasa żydowska i arabska ogranicza się do lakonicznych notatek. Żadnych komentarzy, bo inaczej władze angielskie zarządzają zamknięcie pisma. Zależnie od treści artykułu, lub komentarza, zamyka się dziennik na tydzień, dwa, lub nawet miesiąc. I dlatego krążą potem po kawiarniach małe arkusiki drukowane na powielaczach, nielegalne periodyki, zawierające dokładne opisy ostatnich wypadków.

Po każdym napadzie żydowskim wzrasta w Jerozolimie ów pełen niepokoju nastrój. Przechodnie unikają siebie, w każdym widzi się wroga. Dokoła denerwujący spokój. Idzie jakiś Arab, przygląda mi się badawczo i sięga ręką do kieszeni. Na ulicy tylko on i ja. Przypomina mi się zaraz bomba przy Bramie Jaffskiej, zamieszki w Haifie i zgaduję: co wyciągnie — rewolwer, czy sztylet?

Arab wydobył jakąś szmatę, otarł spocone czoło, spojrzał na mnie z uśmiechem i przeszedł spokojnie. Uff!

Nerwy odmawiają posłuszeństwa. Opanowani są jedynie Anglicy. Jakby się nic nie działo. Czuję, że tego nastroju dłużej nie wytrzymam, skracam więc pobyt w Jerozolimie o jeden dzień i konwojowany przez ciężarówkę angielską z policją i karabinem maszynowym, pędzę ile sił w motorze samochodu do Tel Avivu.

Ten konwój jest mi bardzo nie na rękę. Przecież karabin maszynowy może podrażnić jakąś grupę napastników.....

LECH JESZKA

W Palestynie aresztowano 1600 osób

Jerozolima. (PAT). Na obszarach Tulkarem, Naplus i Dżenin odbywają się wielkie operacje policyjne, mające na celu oczyszczenie tych części kraju z niepożądanych elementów.

W ostatnich dniach aresztowano około 1600 osób, pochodzących przeważnie z innych stron i nie mogących w dostatecznej mierze usprawiedliwić powodów swego przebywania na tych obszarach.

Arabowie w starej dzielnicy Jerozolimy zastrajkowali na znak protestu przeciwko tym zarządzeniom policji. Ludność arabska w Naplusie poszła za ich przykładem.



Rezydencja rządu żydowskiego w Jerozolimie, znanego w świecie pod nazwą Agencji Żydowskiej



Nowa plantacja drzew pomarańczowych założona przez osadników żydowskich w okolicach Tel Avivu. Drzewa dadzą plon dopiero po pięciu latach.